

10 stopni to dokładnie 40 minut — wykrzyknęli uczeni. Po dodaniu 23 godzin i 20 minut z czasów Jozuego do 40 minut z czasów, gdy powstała 2 Księga Królewska, czyni razem 24 godzinny dzień — dzień zagubiony we wszechświecie.

Czy to nie jest szalenie zastanawiające?

(DUCH CZASÓW 5/71)

*

„Niech sobie kupi miecz”. Niejeden zapytuje: dlaczego Pan Jezus powiedział: kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją a kupi miecz”, Łuk. 22:38 potem zaś rzeki do Piotra: „obróć miecz twój na miejsco jego, albowiem wszyscy, którzy się do miecza wezmą, od miecza poginą.” Mat. 26:51,52.

Powinniśmy przypomnieć sobie okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Jezus wiedział, że Jego godzina już przyszła, iż miał być wydany, uwięziony, a dnia następnego ukrzyżowany. Potrzeba więc było pokazać, iż nie pojmano Go przemocą, lecz że On dobrowolnie oddał się, by był ukrzyżowany. Ojciec Niebieski wiedział, także Aniołowie i Jego uczniowie, że On mógł prosić Ojca a posłałby Mu chóry aniołów, którzyby Go bronili, lub wyrwali z rąk Jego nieprzyjaciół, lecz inni tego nie wiedzieli. Było zatem potrzeba, aby ludzie wiedzieli, że Jezus i Jego uczniowie mogliby się bronić gdyby chcieli, jak to w samej rzeczy św. Piotr uczynił, gdy wyciągnął miecz i uciął ucho sługi Arcykapłana. Jezus natychmiast ulecił ucho i napomnił Piotra, aby nie stawiał oporu, poczem Jezus oddał się im w ręce, zastrzegając sobie, by Jego uczniów nie napastowali i dali im odejść.

Z tej okoliczności okazuje się, że Pan Jezus zdał się dobrowolnie a z tego nauka, że gdyby uczniowie nie mieli miecza, to mogliby przypuszczać że wcale nie mieli się czym bronić. Posiadanie zaś mieczy dało możliwość odwagi uczniów, a zarazem dobrowolne oddanie się Jezusa.

Gdy Jezus zwrócił uwagę, że jeżeli okazała się potrzeba, to żeby sprzedali suknie a kupili miecze, św. Piotr zaraz odpowiedział, że mieli dwa miecze a Jezus rzeki: „To dosyć”. Te miecze nie miały służyć do walki ale jedynie dla okazania, że mieli się czym bronić.

Pismo św. nigdzie nie zezwala na prowadzenie walki, ani też, żeby Jezus chciał, by Jego zwolennicy

i naśladowcy mieli mieczem wojować. Prawdą jest, że nie wszyscy, którzy mieczem wojowali od miecza poginęli, tak, jak i ci, co nie wojowali mieczem, jednak stracili życie, lecz Pan Jezus chciał tu przedstawić ogólną zasadę. Ktokolwiek szykuje się do walki napastniczej może być pewny, że go nie ominie, bo taką jest skłonność upadłej ludzkiej natury. Z drugiej strony uczniowie Jezusa mają „przestrzegać pokoju, że wszystkim ludźmi i świętobliwości bez której żaden nie ogląda Pana” Zyd. 12:14.

W. T. — 1916.

*

Sekretne Modlitwa jest próbą szczerości. Publiczne nabożeństwa mogą być odprawiane z różnych pobudek, tak dobrych — jak i złych, lecz prywatne nabożeństwa, sekretne modlitwa, nie mogą wypływać z innych pobudek, jak tylko czystych z miłości ku Bogu. Tylko człowiek miłujący Boga i chcący być od Niego miłowanym, wznosi się do Boga prywatnie i szuka prywatnej z Nim rozmowy. Obludny może się modlić publicznie lub w kole rodzinnym, bo tam go inni widzą, lecz on nie będzie modlił się w sekrecie. A choć niekiedy spróbuje to czynić, wnet zaniecha: albowiem nie znajduje w tym korzyści ani przyjemności. Półki człowiek ma pociąg do prywatnej modlitwy, jest jeszcze nadzieja. Może niewiele jest w nim miłości, a dobro jakie pozostaje jest bliskie zamarcia, lecz fakt że on szuka jeszcze Boga w sekretnych miejscach aby Go mógł znaleźć, jest dowodem najpierw jego szczerości a po wtóre że duch Boskiej łaski jest w nim i pociąga go jeszcze do źródła żywota.

Modląc się w komorze nie potrzebuje ograniczać swych słów ani powściągać swych uczuć jak to do pewnego stopnia musi czynić w publicznej modlitwie. W komorze nie potrzebne są ograniczenia, lzy mogą płynąć, wzruszenie lub żal skruchy mogą być wyrażone bez żenowania się. Tam nie ma nikogo co byłby tym podrażniony albo nazwałby to uczucie słabością lub obłudą. W osamotnieniu takim nie ma ucha innego oprócz Boskiego. A czy nie ma takich wyznań, które tylko ucho Boże słyszeć powinno? Nie ma też oka innego oprócz Boskiego. A któż jak nie Bóg może zrozumieć twoją boleść sekretną i współczuć z tobą. On jest twoim Ojcem — Ojcem Niebie-

skim. Wszystkie swoje starania wrzuc Nań, albowiem On ma pieczę o tobie. A Jezus dał zapewnienie „kto do Mnie przychodzi, tego ja nie wyrzucę”.

Komora jest korzystnym miejscem do modlitwy. Ona nie tylko usuwa przeszkody ale i dostarcza pomocy. Tam opuszczamy drogi tego świata i spoczywamy na chwilę w miłym cieniu drzewa żywota, aby pić ze źródła płynącego z opoki, aby mieć społeczność z Bogiem i rozmyślać o rzeczach duchowych. Tam nie ma świata ani pychy ani namiętności. Lecz Bóg tam jest, jest również Jezus, jest Duch Św., jest wieczność, są aniołowie. Czujemy się tak jak czuł się Jakób, gdy po śnie na kamieniu przebudził się i rzeki „Zaprawdę Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedział, nic tu innego jeno Dom Boży a tu brama niebieska”.

Sekretne modlitwa przygotowuje lepiej chrześcijanina do publicznej służby. Z komory on wychodzi orzeźwiony Boską łaską i zasilony Jego duchem. Oblicze jego jaśnieje na podobieństwo oblicza Mojżeszowego gdy schodził z góry do pracy, do cierpień i do dokonania swego biegu z radością. „Ojciec który widzi w skrytości odda ci jawnie”. Błogosławieństwo Jego spocznę nad tobą, odczujesz je w twoich doświadczeniach jak i w postępowaniu codziennym. Ono będzie widoczne tobie samemu i drugim. Duch Chrystusowy będzie z tobą i w tobie. Przejawiać się będzie w twoim głosie, w twoich spojrzeniach i we wszystkich twoich obcowaniach. Bóg poda ci tyły nieprzyjaciół twoich — świat, ciało i szatana.

Nabędziesz nowej siły, pobierzysz a nie spracujesz się, będziesz chodząc a nie ustaniez, podniesiesz się piórami jako orzeł. Iz. 40:31.

W. T. 1947/VIII

*

Szczęściem się nazwać modlitwa może,

Szczęściem kto cierpieć umie w pokorze.

Nie być nic dłużnym i strzec się od win,

Szczęściem to każdy szlachetny czyn.

*

„Jeśli we Mnie mieszkać będziecie i słowa Moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście a stanie się wam.” Jan. 15:7.



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ 1971 R.

Nr 4

Spis treści: Zachowajcie samych siebie w miłości ■ Śmierć i Zmartwychwstanie ■ Potok dający życie ■ Uczta miłości ■ Jest-ci grzech na śmierć ■ Przygotowanie się do Jego przyjścia ■ Echa z Konwencji w kraju i we Francji ■ Różne.

Zachowajcie samych siebie w miłości

Nikt nie może być zachowany w Miłości Bożej, jeśli jeszcze nie przyswoił jej sobie. A że nie wszyscy ludzie posiadają tę miłość, możemy zauważyć w naszym codziennym życiu.

Pan nasz Jezus Chrystus dał świadectwo o niektórych tak zwanych „Świętobliwych ludziach” swego czasu: „*Alem was poznał, iż Miłości Bożej nie macie w sobie.*” — Jan 5: 24. Musimy zachować różnicę między naturalną miłością, a miłością dla Boga. Prawie wszyscy posiadają cośkolwiek naturalnej miłości — miłości dla samych siebie, dla rodziny i dla przyjaciół. Pan nasz mówiąc o onej miłości, tłumaczy nam, że to nie jest miłością Bożą: „*Albowiem jeśli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? Albowiem i grzesznicy toż właśnie czynią.*” (Łuk. 6: 32). Dla tego też widzimy, że miłość Boża jest inną miłością aniżeli zwyczajna miłość ludzka, i musimy ją osiągnąć, w niej się wyćwiczyć, jak mówi Apostoł: „*A Pan niech sprawuje serce wasze ku Miłości Bożej*” (2 Tes. 3: 5). Wprowadzeni do tej miłości jesteśmy przez Pismo Święte, które zwraca nam uwagę na właściwą miłość Bożą, która różni się od zwykłej ludzkiej miłości. Naturalna miłość ludzka odnośnie przyjaciół, choć pod najlepszymi wysiłkami, nie będzie tak wielką, jaką Bóg okazał nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, obcymi i nieprzyjaciółmi Je-

go w złych uczynkach, Bóg obmyślił wspaniały Plan zbawienia, aby Chrystus umarł za nasze grzechy. Ta niezasłużona, ofiarowana nam miłość wielce różni się od jakiegokolwiek ludzkiej miłości. Stosownie do tego powiedział Chrystus, że nie masz większej miłości oprócz tej, jeżeliby kto życie położył za przyjaciół swoje, a jeszcze większe, położyć życie nawet za nieprzyjaciół swoich. Jest to najwyższy stopień miłości — niesamolubnej, miłościwej, łaskawej, niebiańskiej. — Jan 15: 13; Rzym. 5: 7;

Pierwsze błogosławieństwo otrzymujemy wtedy, gdy oczy naszego wyrozumienia otwierają się, gdy przychodzimy do znajomości boskiego charakteru i możemy ocenić ten wyższy wzór miłości, o którym mówi nam Apostoł: „*Przestośmy poznali Miłość Bożą, iż Chrystus duszę Swoją za nas położył.*” „*Przez to objawiona jest Miłość Boża ku nam, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń!*” — 1 Jan 3: 16; 4: 9.

Miłość Boża wtedy w nas zaczyna działać, gdy znajdujemy się w dobrym usposobieniu, a także serca nasze muszą być dobrą rolą ku pożytkowi, abyśmy owoc przynieśli. Apostoł mówi nam o tym: „*Albowiem Miłość Chrystusowa przyciska nas*” (2 Kor. 5: 14), — przyciąga nas, obudza wzajemną miłość w sercach naszych, tak, że zaczynamy Boga miłować, nie

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7, zam. 236/71, 2300, M-15

dlatego, że Go najpierw miłujemy, ale że On najpierw nas umiłował, a miłość Jego rozwijała się i przyciągała nas do Niego. (1 Jan 4:19). Skutek tego będzie, że ta miłość, jeżeli jest wlana w dobre serce, będzie wzajemnie miłować i gotowa kłaść życie w służbie dla Niego. Uważa to za rozumną i wzajemną służbę za otrzymane łaski i dobrodziejstwa Boże.

Naszą przemianę z samolubstwa do Miłości Bożej określa Apostoł Paweł w krótkich słowach: „Albowiem i myśmy byli niekiedy nierozumni, niesforni, błądzący, niewolnikami pożądliwości i rozmaitych rozkoszy, żyjący w złości i zazdrości, zniechęceni i nienawidzący nawzajem siebie. Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga który zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełnialiśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez omycie odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego” (Tytus 3:3-6).

Tę nowość ducha i nowego umysłu w harmonii z miłością Bożą, upewnia nas Apostoł, otrzymując jedynie ci, którzy są spłodzeni z Ducha Św. Ci którzy tylko przyszli do stanu usprawiedliwienia, mogą do pewnego stopnia w życiu ich być zreformowanymi, a także stać się moralnymi. Lecz nikt nie będzie mógł być spłodzony z Ducha Świętego Miłości, i posiadać ofiarniczą miłość Bożą, jeżeli zupełnie nie poświęci się Panu. To przyprowadzi go do warunków, w których może otrzymać Ducha Świętego Miłości. W jakikolwiek inny sposób oprócz tego, którego Bóg wskazał nie możemy mieć nadziei otrzymania Ducha Miłości. Zapewne, że w Tysiącleciu będzie możliwe dla ludzi przyjść do miłości Bożej przez restytucję, gdy coraz więcej będą przychodzili do ludzkiej doskonałości i przeto więcej będą nabywali Miłości Bożej, aż w końcu staną się doskonałymi, aby mogli posiadać zupełną miłość Bożą. Ludzkość wtedy w doskonałym stanie będzie cielesnym wyobrażeniem niewidzialnego Boga. Lecz teraz, gdy jeszcze posiadamy śmiertelne ciała, jesteśmy niedoskonałymi, i ponieważ restytucja się nie rozpoczęła, dlatego tylko w jeden sposób można otrzymać miłość Bożą — przez posłuszeństwo powołania obcego wieku, przez wstawianie ciał naszych ofiarą żywą, świętą, Bogu przyjemną przez Pana naszego Jezusa.

Nowe Stworzenie musi rósć i być coraz więcej wypełnione Duchem Świętym, Duchem Miłości Bożej. Możemy spodziewać się, że będą różnice w osiągnięciu tego Ducha, i dlatego powinniśmy wiedzieć, jak moglibyśmy wzrastać w łaskach tej miłości. Apostoł Jan mówi nam: „Albowiem ta jest (dowód posiadania) Miłość Boża, że się przestrzega przykazań Jego, a przykazania Jego nie są uciążliwe. (1 Jan 5:3). Ten który utrzymuje przykazania Boże, a myśli, że są ciężkie (trudne), pokazuje, iż nie jest z nimi

w zupełnej harmonii serca. On nie ofiarował się jeszcze zupełnie Bogu, i przez to nie miałby świadectwa, że posiada Ducha Miłości. Lecz ktokolwiek z Ludu Pana jest z Nim w takiej harmonii, że raduje się z tego, iż czyni wolę Jego, posiada bogate i szczodre świadectwo Miłości Bożej w sercu jego. Tę samą myśl podaje Apostoł, gdy mówi: „Lecz kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się Miłość Boża.” — 1 Jan 2:5.

To samo przypomina nam naszego drogiego Odkupiciela, w którym odbijała się doskonała miłość dla Ojca, o którym mówi Prorok: „Pragnę czynić wolę Twoją, Boże mój; — albowiem zakon Twój jest we wnętrzościach moich”. — Pan nasz wykazał potrzebę tego samego ducha, dla swoich uczniów: „Jeżeli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w Miłości mojej, jakom i ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w miłości Jego”. (Jan 15:10). Nie możemy nigdzie zauważyć w Piśmie Świętym, aby tylko powierzchowne, formalistyczne posłuszeństwo i pobożność miały być Bogu przyjemne. „Bo Ojciec takowych szuka, którzy chwalili by Go w duchu i w prawdzie” — takich, którzy mają Ducha sprawiedliwości, miłość dla sprawiedliwości, prawdy i wszystkich przymiotów Boskiego charakteru, i chętnie starają się przystosować ich myśli, słowa i uczynki.

Nie możemy także przypuszczać, aby to odnosiło się do dziesięciorgo przykazań, które były dodane do przymierza z narodem Żydowskim uczynionego. My nie jesteśmy Żydami i dlatego nie mamy nic wspólnego z ich przymierzem, danym przez Mojżesza, pośrednika na górze Synaj, ani z Zakonem, który był podstawą tegoż. Jesteśmy Chrystusowymi i mamy lepsze przymierze drogą krwią pośrednika Chrystusa zapieczętowane, którego podstawa jest wyższa aniżeli zakon Mojżeszowy. Ten nasz zakon nie mówi, nie będzie czynił tego i tego, ale jest stanowczym i mówi nam, co mamy czynić. „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z wszystkiej myśli twojej, z całej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich; a bliźniego swego jak siebie samego”. Jest to wyższym prawem, o którym Prawodawca nasz Jezus powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście miłowali się społecznie”, o którym Paweł Apostoł mówi, że: „wypełnieniem zakonu jest Miłość”, i o którym Jan Apostoł mówi, że „kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka; a kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością” — 1 Jan 4:8, 16.

Choć pierwszym świadectwem posiadania „miłości Bożej” jest miłość Boga, to jednak Pismo Święte wyraźnie wykazuje nam, że jeszcze potrzebna jest „Miłość dla braci” — dla tych, którzy posiadają Ducha Bożego, a także posiadać miłość sympatyzującą dla wszystkich ludzi. Dlatego też mówi Apostoł: „Jeśli miłuje-

my jedni drugich, (to będzie świadectwem, że) Bóg w nas mieszka, i (że) miłość Jego doskonała jest w nas”. (1 Jan 4:12). To samo wyjaśnia w słowach: „A kto miał by majątność świata tego (posiadłość, interesy) i widział by brata potrzebującego i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” — 1 Jan 3:17.

Taki brak miłości, sympatii i powściągnięcie się, aby dopomóc bratu potrzebującemu, wskazywałoby, że miłość Boża w takich nigdy nie mieszkała, lub też była mało rozwinięta i bardzo daleka od doskonałej miłości.

Lecz to nie będzie jeszcze doskonałą miłością dla braci, odnośnie udzielania im potrzeb doczesnych, ale powinna ona oddziaływać na nasze uczucia we wszystkich sprawach życia, prowadząc nas ku „postępowaniu w miłości”, „znosząc jedni drugich w miłości” (Efezów 5:2; 4:2). Nawet w konieczności wypowiedzenia nieprzyjemnej prawdy, „miłość Boża” będzie kierować, aby mówić prawdę w miłości, i Apostoł upewnia nas, że to jest koniecznie potrzebne do naszego doskonałego wzrostu w Chrystusa. — Efezów 4:15.

Umiejętność jest cenną rzeczą, lecz tylko przypadkowo. Apostoł mówi nam, że sama umiejętność skłania nas do dumy, do próżności, pychy i zarozumiałości, i nie jest bynajmniej w harmonii z Duchem Bożym, miłości, cichości, uprzejmości. Sama umiejętność może uczynić nas cymbałami brzęczącymi, głos wydającymi, lecz w rzeczywistości nie posiada żadnej zasługi przed obliczem Bożym. Lecz jeżeli właściwie będziemy używać umiejętności, przyprowadzi nas do lepszego oceniania „miłości Bożej” i Jego mądrości, abyśmy naśladowali Jego charakter, i byli Mu podobni, naśladowali Syna Jego miłego i Pana naszego. Apostoł zwraca nam uwagę na ten stan: „Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach naszych, a wy wkorzenieni i ugruntowani w miłości zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” — Efezów 3:17-19.

Bez wątpliwości miłość jest najglówniejszą

rzeczą do zbadania, ocenienia, naśladowania i używania w codziennym życiu naszym. Ufam, iż wielu z naszych czytelników stali się uczestnikami miłości Bożej i starają się ją udoskonalić i ugruntować. Apostoł upewnia nas, że tylko ci, którzy zajmują takie stanowisko mogą uczynić trwałe postępy w łasce i umiejętności. Ci, którzy wstąpili do szkoły Chrystusowej i którzy nie czynią postępów w kierunku doskonałości, mogą być pewni, iż wcześniej czy później ich umiejętność odnośnie Planu Bożego odejdzie od nich — ci zaś, którzy czynią postępy w właściwym kierunku, mogą spodziewać się iż wymiary Boskiego Planu będą rozszerzać się w nich, i że wzrost umiejętności będzie kroczyć razem z ich wzrostem miłości.

Ostatecznie zgadzając się z powyższym tekstem, pamiętajmy, że to nie jest rzeczą, którą Pan dogląda, ale rzeczą, która wymaga naszej własnej uwagi. Bóg zaopatrzył nas we wszystko, co nam jest potrzebne do wyrobienia w sobie miłości, lecz w proporcji jak będziemy okazywać gorliwość w rozwijaniu w nas tej miłości, tylko wtedy możemy być zachowani w miłości Jego, jeżeli we wszystkich życiowych sprawach używać będziemy zasady miłości: „dozwalając, aby miłość Boża zmuszała czynić z nas ofiarę w służbie Bożej, dla Jego chwały i rozszerzania prawdy; Aby miłość dla braci mogła tak wypełnić serca nasze, abyśmy — jak Apostoł wyraża się — mogli chętnie „kłaść życie za braci” (1 Jan 3:16) i posiadali serdeczną miłość dla wszystkich ludzi, „wzdychającego stworzenia” w ich doświadczeniach i trudnościach i jeszcze więcej mogli być życzliwymi i wspaniałomyślnymi dla wszystkich z którymi mamy styczność, udzielając im pomocy w ich potrzebach; w końcu abyśmy mogli miłować stworzenia ze świata zwierzęcego, które znajdują się pod naszą opieką i abyśmy nie byli niedbałymi w ich potrzebach. Wszystko to jest koniecznie potrzebne, abyśmy mogli utrzymać się w miłości Bożej. Dlatego starajmy się więcej rozwijać i udoskonalać w tej miłości, która jest Duchem Ojca Niebieskiego i Pana naszego i Duchem tych wszystkich, którzy prawdziwie są członkami ciała Chrystusowego. (W.T. 1900 — 182.)

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE

Śmierć nie jest snem; jest to unicestwienie. Ciała umarłych rozkładają się, ponieważ dzieło niszczenia na nich się dokonuje. Mówimy: śmierć swoje sprawuje, to znaczy, że odbywa się niszczenie tkanek, aż wszystkie części ciała w których było życie, uległy zniszczeniu. Procesowi rozkładu podlega tak człowiek jak i zwierzę i wszystko idzie do świata roślinnego,

tak, jak mówi Pismo Święte: „Bo przypadek synów ludzkich i przypadek bydła jest przypadek jednaki. Jako umiera ono, tak umiera i ten i ducha jednakiego wszyscy mają, a nie ma człowiek nic więcej nad bydłę; bo wszystko jest marność. Wszystko to idzie na jedno miejsce; a wszystko jest z prochu i wszystko zaś w proch się obraca.” Kaz. Sal. 3:19-20.

Zdaje się, iż bardzo mało ludzi zdaje sobie sprawę ze znaczenia wyrazu „dusza”. Nauka Pisma Świętego poucza, że człowiek jest duszą, a nie, że ma duszę. W 1 Ks. Mojżesza (2:7) czytamy: „Uczył Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żywiącą” (1 Moj. 1:20—24). Słowo Boże nazywa człowieka jak i zwierzę „duszę żywiącą”. Ciało, dusza i duch są razem zespolone w jednym organizmie.

Pies ma ciało; pies ma życie — pierwiastek ożywiający; oprócz tego pierwiastka życia i organizmu pies posiada swoją indywidualność. Jeden pies różni się od drugiego; jeden może być buldog inny pinczerek. Każde zwierzę ma swoją radość i smutek; lecz czymkolwiek ono jest te rzeczy sprawują doświadczenie przez które zwierzę może rozpoznać siebie.

Podobnie dzieje się z człowiekiem. Połączenie organizmu z pierwiastkiem życia, wytworzyło duszę żywiącą. Jego doświadczenie, jego życie domowe, wykształcenie, otoczenie, podrożę, jego sprawy prywatne lub finansowe wszystkie wzięte razem wytwarzają jego indywidualność, jego osobowość. Nie można powiedzieć, ażeby jego ciało przechodziło te wszystkie doświadczenia, lecz jego dusza. Jak dwoje zwierząt pod różnymi warunkami posiadałoby odmienne właściwe sobie indywidualności, tak podobnie rzecz ma się z ludzkimi istotami. Różne doświadczenia życiowe powodują, że człowiek jest szczęśliwym, zadowolonym lub nieszczęśliwym, uczonym lub prostakiem, rozumnym lub bezrozumnym, dobrym lub złym.

JAKĄ WYŻSZOŚĆ W ŚMIERCI MA CZŁOWIEK?

Jaka zachodzi różnica między duszą człowieka, a duszą zwierzęcia? Dusza ludzka posiada wyższą i lepszą budowę ciała i mózgu, które stanowią go istotą wyższego rzędu; i nie tylko, że posiada lepszy umysł z rozporządzenia Stwórcy, ale człowiek nie był uczyniony jak zwierzęta, by miał umierać po pewnym czasie, lecz by miał żyć wiecznie.

W Raju człowiek ściągnął na siebie karę śmierci z powodu nieposłuszeństwa. Cały rodzaj odtąd rodzi się w stanie umierającym. Każda istota ludzka otrzymuje pierwiastek życia od swoich rodziców, bez którego ciało nie może egzystować.

Gdy człowiek umiera, jego indywidualność — osobowość — która jest wynikiem dziedziczności i wpływu rodziców, połączona z jego doświadczeniami, ginie, ponieważ nie może egzystować bez ciała. Pismo Święte mówi: „W onże dzień zginą wszystkie myśli jego”, „albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności w grobie, do którego idziesz”. Ps. 146:4; Kaz. Sal. 9:5, 10;

Nasuwa się pytanie: Czy człowiek umiera

w tym samym sensie jak zwierzę? Na to odpowiadamy: Co się tyczy człowieka, to śmierć jego była podobna do śmierci zwierzęcia, gdyby Bóg nie przygotował dla człowieka przywrócenia go ze stanu śmierci, ale nie znaczy to wybawienia ciała ale duszy, która umarła. Dusza, która umarła jest tą duszą, za którą Jezus umarł. Ps. 49:15—16.

Przez przygotowanie zmartwychwstania Bóg okazał Swą miłość dla świata; jako napisano: „Gdy przyszło wypełnienie czasu, Bóg posłał onego Syna Swego” (Gal. 4:4); „Który wydał samego siebie na okup” (1 Tym. 2:6) „za wszystkich” (Żyd. 2:9). Wszyscy ludzie, którzy żyli, umarli, a ci którzy teraz żyją, umrą; a gdyby nie było dane odkupienie, nie mogłoby być zmartwychwstania. Paweł apostoł wyjaśnia tę sprawę, gdy mówi: „Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie z umarłych. Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rządzie”. — 1 Kor. 15:21—23.

To przywrócenie do życia umarłych przez zmartwychwstanie nie znaczy ożywienie tych samych elementów, które poszły do grobu i użyły rośliny, a następnie stały się częściami innego organizmu, lecz ma być wzbudzenie istoty, czyli duszy. Przy zmartwychwstaniu „Bóg daje ciało jako chce” (1 Kor. 15:38). Wzbudzonego człowieka nie będzie obchodziło z jakich elementów będzie składało się jego nowe ciało. Będzie go obchodziło wzbudzenie jego duszy — istoty — jego osobowości. To wzbudzenie jest najważniejszą częścią zmartwychwstania.

Bóg dał zapewnienie, że On jest zdolny przywrócić do życia rodzaj ludzki, a kogośkolwiek wierzy Słowu Bożemu, to nie będzie mniemał, że człowiek umiera tak, jak zwierzę. Przeciwnie, o zwierzętach wiemy, że przeminęły bezpowrotnie, ale człowiek umarł w nadziei zmartwychwstania. Umarłym stawia się pomniki na pamiątkę, iż byli nam drogimi. Nasza wiara upewnia nas, że ich osobistość nie przestała istnieć, lecz zostanie wzbudzoną przy zmartwychwstaniu. Poszanowanie, jakie okazujemy dla naszych przyjaciół i krewnych, którzy są w grobach, wskazuje naszą wiarę w ich przyszły żywot przez zmartwychwstanie.

ŚMIERĆ ADAMA W PIŚMIE ŚWIĘTYM NAZYWA SIĘ SNEM

W piśmie Świętym mamy powiedziane, że Pan Bóg uważa umarłych jakoby spali. Ponieważ On ma władzę wzbudzić umarłych, przeto może o nich wyrazić się w ten sposób. Ciała ludzkie jakkolwiek obróciły się w proch, lecz jako istoty — dusze, są Bogu wiadome. Przywrócić ludzi do życia i dać im ponownie te same uczucia i myśli jakie przedtem posiadali, będzie wymagało nadzwyczajnej siły, do prze-

prowadzenia tego dzieła, które jedynie mądrość i moc Wszechmocnego Boga może dokonać. Również i ci, co pokładają ufność w Boskie obietnice mogą powiedzieć, że ich umiłowani będący w grobach tylko śpią do czasu.

Pismo Święte mówi o ojcach świętych, którzy żyli w przeszłości, jakoby oni tylko zasnęli: „Zasnął Dawid z ojcami swoimi” (1 Król. 2:10). Takie same wyrażenie spotykamy, gdy mowa jest o śmierci wszystkich królów Izraela, bez względu czy oni byli dobrymi, lub złymi. Gdy św. Szczepan został ukamienowany, to jest o nim powiedziane, że „zasnął” (Dz. Ap. 7:60). Paweł apostoł także pisze: „Tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie przywiedzie z Nim ... My, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy onych, którzy zasnęli ... a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej” — 1 Tes. 4:14—16.

W poranku onego dnia chwalebne, gdy powstanie Słońce Sprawiedliwości a zdrowie będzie na skrzydłach Jego, wówczas przyjdzie ten błogosławiony czas, który Bóg obiecał (Mal. 4:2). W międzyczasie umarli wyczekują tego dnia „w którym wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Jego ... (Syna Bożego) i wyjdą” (Jan 5:28—29). W takim słowa znaczeniu mówimy o umarłych, jako o tych, co zasnęli. Sam Jezus użył także podobnego wyrażenia, gdy mówił o Łazarzu: „Łazarz przyjaciel nasz śpi”, a gdy uczniowie nie zrozumieli Jego myśli, wtedy im powiedział wyraźnie: „Łazarz umarł” — Jan 11:11—14.

DUCHOWA FAZA ZMARTWYCHWSTANIA

Z jednego punktu zapatrywania, cały rodzaj ludzki zasnął, oczekując onego błogosławionego dnia Tysiącletniego, w którym wszędzie Słońce Sprawiedliwości. Wzbudzonym zostanie każdy członek rodzaju ludzkiego, a jak jeden od drugiego różnił się w degradacji, tak podobnie i w powstaniu od umarłych jedni będą powstawać prędzej od drugich. Pismo Święte zdaje się wskazywać na kilka klas zmartwychwstania. Jedne z nich nazwane „pierwsze zmartwychwstanie” to jest najgłówniejsze, najważniejsze i przeznaczone dla tych, którzy zasiądą z Chrystusem na Jego tronie: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat” — Obj. 20:6.

Ten opis zdaje się wyłączać klasę Wielkiego Grona, a stosuje się wyłącznie do Maluczkiego stadka „Uczestników Boskiej natury” (2 Piotra 1:4). Inne pisma zdają się wskazywać, że klasa Wielkiego Grona osiągnie duchową doskonałość przy zmartwychwstaniu — następnym w porządku i odznaczeniu. Te dwie klasy

stanowią: „Kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie” (Żyd. 12:23). Różnica między nimi jest jedynie ta, że klasa maluczkiego stadka była gorliwą, postępowała naprzód, wykonywała swoje obowiązki i korzystała z przywilejów jakie się jej nastęrczały, podczas gdy klasa Wielkiego Grona była mniej gorliwą i mniej wierną w wykonywaniu ofiar, pomimo, że była zdecydowaną raczej ponieść śmierć, aniżeli zaprzeczyć się Pana i Jego Prawdy.

Różnica ta jest wskazaną w figuralnym postanowieniu Prawa Przymierza. Jak pokolenie Lewiego było powołane z Izraela dla specjalnego dzieła i wykonywania pewnej czynności, tak i kościół pierworodnych został powołany z pomiędzy całego rodzaju ludzkiego, jako pozafiguralni Lewici. Pokolenie kapłańskie było podzielone na dwie klasy, tj. na Kapłanów i Lewitów, podobnie Kościół podzielony jest na dwie klasy. Z tych, tylko zwycięscy będą stanowić klasę „uczestników Boskiej natury”. Wielkie Grono nie będzie miało tego zaszczytu.

Stanowczo nie możemy wskazać lub rozeznaczyć, kto należy do tych „zwycięzców”. Klasa Wielkiego Grona nie różni się od Maluczkiego stadka; obie klasy są razem na ziemi i obie będą razem, gdy znajdą się w fazie duchowej. Obie klasy należą do „pierworodnych”. Święty Jakub mówi: „żebyśmy byli pierwiastkami stworzenia Jego” (Jakub 1:18). Za ilustrację tego mogą posłużyć nam poziomki. Jagody te są najpierwszym owocem w sezonie, jednak między nimi znajdujemy takie, które dojrzewają wcześniej od innych. Te wczesne jagody, które dojrzały najpierw, możnaby nazwać pierwszym owocem z najpierwszego owocu. Podobnie rzecz się odnosi i do maluczkiego stadka.

ZIEMSKA FAZA ZMARTWYCHWSTANIA

W Piśmie Świętym jest wzmianka o trzeciej klasie wiernych sług Bożych. W liście do Żydów niektórzy z nich wymienieni są po imieniu. Tych świętych, co żyli do czasu przyjścia naszego Pana i okazali się wiernymi, nazywamy ojcami świętymi. Ci nie mieli sposobności postępować śladami naszego Pana, więc nie otrzymali „wysokiego powołania”. O nich jest powiedziane, że otrzymują „lepsze zmartwychwstanie” od innego z rodzaju ludzkiego (Żyd. 11:35) — lepsze, nie znaczy, ażeby mieli należeć do tych, na poziomie duchowym, lecz w tym różnica, iż będą wzbudzeni od razu do ludzkiej doskonałości, wtedy gdy dla pozostałych z rodzaju ludzkiego będzie potrzeba całego tysiąca lat, w ciągu którego ludzkość będzie przechodzić do doskonałości stopniowo, do tej, którą pierwotnie utracił Adam.

Na początku panowania Chrystusa otcowie świeci powstaną jako istoty doskonałe fizycznie i umysłowo — ciała ich odpowiadać będą

ich moralnemu rozwojowi. Jeżeli przed śmiercią posiadali jakieś fizyczne braki, to zapewne znikną, a różne słabości ustaną. Nie jest to dla nas rzeczą łatwą przedstawić obraz doskonałego człowieka, ponieważ nie mieliśmy sposobności takiego oglądać, zaś dokoła nas widzimy ludzi w różnych stopniach niedoskonałości. Lecz w tym możemy być pewni, że ludzka istota będzie doskonała tak pod względem budowy ciała, rysów, głosu, wzroku, słuchu, smaku i wszystkich innych organów, jak i pod względem umysłowym.

Ostatnimi po wszystkich wyjdą „ostatki z ludu”, ale „każdy w swoim rzedzie” (1 Kor. 15 : 23). Ich przebudzenie będzie tylko wyprowadzenie z grobów w takim stanie, w jakim do niego poszli; ponieważ w grobie „nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności” (Kazn. Sal. 9 : 10). To przebudzenie nie nazywa się zmartwychwstaniem, lecz dopiero pierwszy stopień do niego. Wyraz grecki „anastasis”, z którego przetłumaczono „zmartwychwstanie”, dosłownie znaczy: „ponowne wstanie”. Adam upadł i od tamtej pory „wszystek świat w ziemi położony jest”, dosłownie: „w onym” (1 Jan 5 : 19). Zatem ponowne powstanie znaczy powrócenie do doskonałości, którą utracili w Raju pierwsi nasi rodzice; dla całego rodzaju ludzkiego zmartwychwstanie znaczy naprawienie wszystkich rzeczy — Dzieje Ap. 3 : 19—21.

W ciągu całego tysiąca lat panowania Chrystusa będzie trwało zmartwychwstanie świata. Dzieło to nie będzie prowadzone bezpośrednio przez Ojca, lecz zostało powierzone Jezusowi, (Jan 5 : 28, 29) i będzie wymagało całego okresu do jego urzeczywistnienia. Przy końcu Tysiącletniego panowania Chrystusa, rodzaj ludzki zostanie przyprowadzony do doskonałości, jak był Adam na początku stworzenia. Wszystkie sprawy Boże są doskonałe. 1 Mojż. 1 : 31; 5 Mojż. 32 : 4.

Jak już wyżej było nadmienione, ojcowie święci jako nagrodę za swoją wiarę i ufność Bogu otrzymują „lepsze zmartwychwstanie” od innych ludzi; zaś reszta rodu ludzkiego wyjdzie z grobów w takim stanie w jakim poszła do grobów. Oni nie będą wiedzieć, ani mniej ani więcej jak w chwili śmierci; ich indywidualność będzie ta sama. Co się tyczy ich ciała, to nie przypuszczamy, ażeby mieli otrzymać doskonałe ciała, bo w takim razie ludzie nie poznaliby jedni drugich. Gdyby wszyscy zostali wyprowadzeni z grobów jako jedna rasa, jednego koloru, i gdyby wszyscy mieli doskonałe rysy twarzy, to nie byłiby poznani. Z drugiej strony nie możemy przypuszczać, że wstaną takimi, gdy im brakowało tchu do oddychania, lub że powstaną w kawałkach, gdy zostali rozzerwani na części podczas eksplozji, lub pożarci przez zwierzęta, lecz wstaną w stanie możliwym.

Ludzie rozpoznawają jeden drugiego po rysach twarzy, jak również po pewnych charakterystykach tak umysłowych jak i moralnych. Gdyby przy wzbudzeniu z umarłych człowiek otrzymał doskonałe kształty i równoważny rozum, to po wyjściu z grobu nie poznałby siebie. Jego myśli byłyby zupełnie inne, nie pozostałoby nic w jego pamięci po czym mógł by on siebie rozpoznać. W jakim stanie ludzkość zostanie wzbudzona z grobów może posłużyć nam obraz, gdy Pan Jezus odezwał się do człowieka, który miał uschniętą rękę: „Wyciągnij rękę twoją! a on tak uczynił i przywrócona jest do zdrowia ręka jego jako i druga” (Łuk. 6 : 10), nie zupełnie doskonała w całym znaczeniu tego słowa, lecz dostatecznie, aby mógł nią władać.

HAŃBA I WZGARDA BĘDZIE WYLANA W TYSIĄCLECIU

Zbawiciel nasz uczynił pojednanie i zapłacił za grzechy rodzaju ludzkiego w tym celu, aby dać mu próbę osiągnięcia żywota wiecznego i sposobność, aby okazał, czy przy korzystnych warunkach, jakie będą panowały w ciągu Królowania Chrystusa, wybierze sprawiedliwość i żywot, czy niesprawiedliwość i wieczną śmierć. Pismo święte uczy, że umarli po wyjściu z grobów powstaną „jedni ku żywotowi wiecznemu a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną” (Dan. 12 : 2), to są ci, którzy nie powrócą do pełnej harmonii z Bogiem.

W ciągu tysiącletniego czasu próby, każdy człowiek oczyści się i uwolni od tego pohańbienia i wzgardy. Z tego możemy wnioskować, że z biegiem czasu pohańbienie będzie ustawało, a wzgarda ustąpi zupełnie. Ilustrację tego możemy zauważyć na Szawle z Tarsu. Gdy dowiedział się, że walczył przeciw Bogu, czuł się bardzo zawstydzony swoim postępowaniem; lecz gdy stopniowo zaczął okazywać swoją wierność ku Bogu, uwolnił się od pohańbienia i wzgardy. Apostoła Pawła gorliwość w służbie Bożej przeważała jego postępkę złą, które popełniał z nieświadomości. Zatem jego pohańbienie przeminęło.

Świat powstanie z grobów w stanie pohańbienia i wzgardy, lecz stopniowo, gdy okaże się posłusznym, będzie dźwigał się ze swego upadku i z czasem powróci do pierwotnej doskonałości człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Zaś dobrowolni grzesznicy i nieposłuszni nie będą mogli podnieść się z upadku. Tacy będą bardziej pochylać się do upadku, aż ostatecznie pójdą na zgubę, albo jak się wyraża apostoł Piotr: „Ale ci, jako bezrozumne bydło ... w skazie swojej zaginę” — 2 Piotr 2 : 12.

Podczas pierwszego pobytu naszego Pana na ziemi leczenie jakie dokonywał przeważnie sprawował je w dzień sabatu, co miałyby wska-

zywać na dzieło, które będzie dokonywane w ciągu pozafiguralnego onego wielkiego Sabatu — Tysiąclecia. Ludzie powstając z grobów będą zwolnieni od pierwotnego potępienia w ciałach podobnych do tych, w których poszli do grobów, tak, że przyjaciele i krewni poznają się wzajemnie, lecz posiadać będą jeszcze słabości fizyczne, umysłowe i moralne.

Bóg przygotował dla rodzaju ludzkiego wszystko, co było potrzebne do jego zmartwychwstania, nie tylko okup, lecz także pośrednictwo. Wpływ mający podnieść z upadku przeznaczony jest dla każdego członka rodu ludzkiego bez względu na to, czy kto był bogatym, czy biednym, uczonym lub prostakiem. Ich przyjęcie lub odrzucenie będzie zależało od nich samych, na ile będą mieli zainteresowania w własnej sprawie, a od tego ujawni się ich w

tym kierunku postęp. Ktokolwiek nie zechce czynić postępu w naprawianiu się i udoskonalaniu, taki zostanie wytracony przez wtórą śmierć.

Nie widzimy tu potrzeby dlaczego by tacy, którzy nie zechcą czynić żadnego postępu w udoskonalaniu się, ażeby mieli dozwolone żyć do nieograniczonego czasu. Ta sama sprawiedliwość, która oświadczyła, że tylko ci, którzy żyją w pełnej harmonii z Bogiem zasługują na żywot wieczny, nie pozwoli, ażeby ci, co nie są w harmonii, aby mieli żyć wiecznie. Tacy postępowaniem swoim dowodzą, że nie są w zgodzie ze sprawiedliwością, dlatego zostaną zaliczeni do klasy złych. O takich jest powiedziane: Pan „wszystkich niepobożnych wytraci”. — Ps. 145 : 20.

(W. T. Jan. 15—1913).

POTOK DAJĄCY ŻYCIE

Ezech. 47 : 1—12

„Kto chce, niech darmo bierze wodę żywota”.
Obj. 22 : 17.

Proroctwo Ezechiela jest pisane językiem symbolicznym, i właściwie nazwane Apokalipsis Starego Testamentu. Proroctwo to było pisane w języku Chaldejskim w Babilonii.

Ezechiel był jednym z więźniów judzkich, wziętych przez króla Nabuchodonozora przy pierwszym swoim najeździe na Judeę. Król Babiloński na 11 lat przed ostatnim swoim najeźdem, w którym miasto Jerozolima zostało zupełnie zniszczone, nazaczył króla Sedekijasa na tron judzki. Zabrani do niewoli w owym czasie Żydzi byli przeważnie najzaciejsi z ludu, książęta, szlachta, wszyscy najlepsi i najzdolniejsi. Król czyniąc to, miał na względzie wzmocnienie własnego królestwa; nie byli oni traktowani jako niewolnicy, ale daną im była zupełna swoboda, a niektórzy z nich, jak Daniel i jego towarzysze otrzymali bardzo wysokie stanowiska państwowe. Ezechiel cieszył się również zupełną swobodą, a proroctwa jego były przeznaczone dla Żydów, znajdujących się w niewoli Babilońskiej. Świadectwa Boże wypowiedane przez proroka bez wątpienia zamierzone były dla pociechy tych, którzy prawdziwie byli Izraelitami, by rozniecić w ich sercach pozostałą iskrę wiary i prowadzić ich w dalszym ciągu, jak w sprawie Daniela, aby mieli nadzieję powrotu do łaski Bożej i że wyjdą z niewoli, gdy skończy się naznaczonych lat siedemdziesiąt i spustoszenia ziemi.

Sprawa przedstawiona w proroctwie Ezechiela, słyszana przez Żydów w niewoli, zapewne była zrozumiała, że odnosi się do ziemskiego miasta Jerozolimy i błogosławieństw odnoszących się do Żydów jako narodu, któremu obiet-

nice były uczynione. Odbudowanie Jerozolimy i Świątyni było wyraźnie przepowiedziane i zapewne ich serca były przejęte radością na myśl o przyszłych błogosławieństwach i zapewne ich wiara i nadzieja były wzmocnione. Lecz chociaż proroctwo Ezechiela było Słowem Bożym, to jednak głoszone błogosławieństwa nie odnosiły się do ludu żyjącego w owym czasie, który miał być wyswobodzony z niewoli Babilońskiej, ponieważ zapowiedziane błogosławieństwa nigdy nie wypełniły się, zatem napewno one odnoszą się do przyszłości. Duchowni Izraelici pojmują, że proroctwa zapowiadane Żydom nie tylko odnosiły się do nich, lecz także i do duchowego Izraela, a nie tylko do wyswobodzenia z literalnego Babilonu, ale również do wyjścia z mistycznego Babilonu. „Babilon wielki, matka wszetecznic”, którego władza zostanie niezadługo zupełnie obalona jako wstęp do pełnego wyswobodzenia wszystkich prawdziwych Izraelitów i ustanowienie Królestwa. Obj. 18.

RZĘKA ŻYWOTA

Nasz tekst opisuje widzenie Ezechiela w którym przepowiedziane jest wypłynięcie cudownej rzeki, której wody mają sprowadzić na ziemię Palestyńską i na Morze Martwe zieloność i życie zamiast suszy, zniszczenia i śmierci. Zwykle tłumaczenie tego tekstu przedstawia Ewangelię jako rzekę, która przez znaczny czas płynnie sprowadzając życie. Na takie tłumaczenie zgodzić się nie możemy z wielu przyczyn: początkowo opis tej rzeki jest tak zgodny z tym, jaki mamy w objawieniu w rozdziale 21 i 22, że nie zachodzi żadna wątpliwość, że te opisy są o jednej i tej samej sprawie. W Objawie-

niu Kościół jest przedstawiony jako Oblubienica, a Kościół uwielbiony jako duchowa Jerozolima i drzewo żywota, którego liście mają służyć ku uzdrowieniu narodów a owoc jego na podtrzymanie życia, a woda tego miasta jest wodą żywota, zywą wodą. Nie można wcale wątpić, że te dwie rzeki o których mowa, są te same. Ponieważ Kościół nie jest jeszcze skompletowany, przeto nie mógł być uwielbiony, i rzeka żywota nie mogła popłynąć z uwielbionego Kościoła, a zatem cała sprawa należy jeszcze do przyszłości.

To samo oznaczenie jest w prorocztwie Ezechiela. Najpierw ujrzał on Świątynię i chwałę Pańską wchodzącą do Świątyni od strony wschodniej i że drzwi za Panem zamknęły się. To wyobraża zamknięcie drzwi przy końcu wieku ewangelicznego, jak to Pan zaznaczył w przypowieści o dziesięciu pannach. Gdy chwiała Pańska napełni Świątynię drzwi zostaną zamknięte. Prorokowi było pokazane, że po zamknięciu drzwi Świątyni woda wypłynęła z pod jej progu. Zatem jest jasne i wyraźne, że nie przedzej woda żywota wypłynie ze Świątyni, aż chwiała Pańska napełni Świątynię, Kościół zostanie uwielbiony i drzwi będą zamknięte.

Jest pokazane, że strumień wzrastał bardzo szybko. Wpierw był po kostki, potem po kolana, a dalej po pas, aż nareszcie nie można było go przebrnąć. To wskazuje szybkie wzmaganie się Boskich błogosławieństw jak tylko przyjdzie czas właściwy; lecz jak już wykazaliśmy wyżej, takiej rzeki do tej pory jeszcze nie ma, na co mamy słowa naszego Pana, gdy mówił do swoich uczniów: „Woda, którą Ja mu dam stanie się w nim studnią wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu” (Jan 4:14). My nie jesteśmy zaproszeni do picia wody z rzeki żywota, ale przez picie wody, którą On daje i która ma stać się źródłem wody żywota w sercach naszych przez otrzymanie Ducha Świętego. Wykazaliśmy poprzednio, że gdy rzeka żywota popłynie z uwielbionego Kościoła, Duch i Oblubienica rzecze światu — całemu rodzajowi ludzkiemu — Przyjdź! Wtedy ktokolwiek zechce, będzie mógł przyjść; zaś teraz nikt nie może przyjść „jeśli go Ojciec mój, który mnie posłał nie pociągnie”.

ORZEŹWIĄJĄCY OBRAZ

Tym sposobem możemy zauważyć jak wielkie błogosławieństwa Bóg przygotowuje dla całego rodzaju ludzkiego w ogólności w czasie, gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione między ludźmi za dni Emmanuela. Restytucja onego czasu jest wyobrażona przez liście drzew; obfitość nauki i pokarmu dla wzmocnienia umysłowego, moralnego i fizycznego jest po-

kazana w owocu drzewa. Co więcej, gdziekolwiek woda tej rzeki popłynęła, okazało się życie, aż ostatecznie popłynęła do Morza Martwego, dla uzdrowienia jego wód. Ryby wzięte z Morza Śródziemnego i wpuszczone do Morza Martwego umierają w kilka minut czasu i dlatego nazywa się Morzem Martwym; Woda tegoż ma w sobie pięć razy więcej soli niż inne wody morskie.

Wcale by nas nie dziwiło, gdyby na początku Tysiąclecia nie tylko naród Izraelski otrzymał od Boga błogosławieństwa utracone na początku wieku ewangelicznego i stał się jako przedniejszy naród i przedstawiciel Boży na świecie, jak również, żeby Kościół był zebrany ze świata i uwielbiony jako duchowe istoty — lecz także by nas nie dziwiło, gdyby Opatrzność zrządziła, ażeby Morze Martwe zostało w jakiś sposób połączone z morzem Śródziemnym, możliwe przez podobną rzekę, o której wspomina prorok Ezechiel, obraz symbolicznej rzeki żywota, wypływającej z Nowej Jerozolimy. O ile możemy mieć zainteresowanie w literalnym wypełnieniu się tego prorocztwa, nasze zainteresowanie jest o wiele większe w symbolicznym wypełnieniu się względem rzeki, wspomnianej w Objawieniu. Z tego symbolicznego punktu zapatrywania Morze Martwe reprezentuje umarły świat, zaś przyszłe życiodajne wody reprezentowałyby moc zmartwychwstania pochodzącą od naszego Pana i Kościoła, czynną między ludźmi w ciągu Tysiąclecia. Według wyrażenia Apostoła Pawła, będzie to stanowić dla pogan powstanie z śmierci do żywota, czyli powstanie od umarłych.

Patrząc w przyszłość i wyobrażając sobie błogosławieństwa jakie mają spłynąć na świat, sprawia to pewną radość i zadowolenie; lecz jest również ważną rzeczą, ażebyśmy wyciągnęli z tego naukę i zastosowali także do siebie i starali się teraz czynić wszystko, co w naszej mocy, abyśmy nasze powołanie i wybór mocnym uczynili; byśmy mogli należeć do klasy uwielbionej Oblubienicy i stanowić ono Nowe Jeruzalem, z którego popłynie rzeka wody żywej. Bez wątplenia to wszystko się wypełni, ponieważ Słowo Boże o tym mówi. Całe zadanie dla nas jest, czy my lub inni będą tymi sługami, uprzywilejowanymi narzędziami, którzy spowodują, że błogosławieństwa Boże napełnią całą ziemię. Im więcej miłujemy chwalebny plan, wystawiony przed nami w Słowie Bożym, o tyle więcej będziemy starać się w teraźniejszym czasie mieć udział w cierpieniach Chrystusowych, kładąc życie dla braci, by w przyszłości mieć udział w chwale Chrystusa, w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi.

„W. T. 1905—268”

UCZTA MIŁOŚCI

Konwencja nasza kończy się. Myślę już o tym gdzie i kiedy zgromadzimy się w najbliższym czasie. Wszyscy odczuwamy jak cudownymi są Boskie obietnice, które dodają nam odwagi i siły do wiernego postępowania naprzód i znalezienia się w końcu na wielkiej konwencji, „na walnym zgromadzeniu, na zebraniu pierworodnych, którzy są spisani w niebie”. (Żyd. 12:22, 23). Te różne małe konwencje, jakich jesteśmy uczestnikami są tylko przedsmakiem tej wielkiej, chwalebnej uczty tych błogosławieństw, jakie Bóg ma przygotowane dla Swych wiernych, o czym mówi apostoł: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wystąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują”. I to wszystko obiecano jest tym, którzy czują się słabymi, niedoskonałymi w obecnym czasie.

Co za szczęście czeka tych wszystkich, którzy okażą się godnymi i wejdą poza zasłonę, by uczestniczyć w najwspanialszej konwencji. I znowu myśli nasze biegną ku warunkom, jakie musimy spełnić, by się tam znaleźć. Wprost trudno uwierzyć, że my, którzy jesteśmy słabymi, biednymi i grzesznymi zostaliśmy powołani do takich wielkich rzeczy. Słowo Boże zapewnia nas jednak, że tak jest. Sam fakt, że On nas powołał, zaszczycił znajomością Swego planu, Swych zarządzeń; że dał nam Swego ducha, napełnia nasze serca nadzieją, że jest możliwym dla nas, przy Boskiej pomocy naturalnie, uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym.

Wprawdzie Bóg dał Żydom zakon wiedząc, że nie będą mogli zastosować się do niego w zupełności, to jednak znamy już cel Boskiego postępowania z nimi, a także wiemy, że my jesteśmy uczestnikami lepszych ofiar; że mamy lepszego Oredownika, który też zaprasza nas, abyśmy stali się Jego współpracownikami w zaprowadzeniu Nowego Przymierza, które ma w przyszłości błogosławić cały rodzaj ludzki.

Widzimy i pojmujemy naszego Zbawcę, Jezusa Chrystusa; rozumiemy Jego ofiarę złożoną za grzechy całego świata; oceniamy Ewangelię głoszoną przez Niego, jak również dowiadujemy się z niej o chwalebnej nieśmiertelności przeznaczonej wyłącznie dla Jego naśladowców, dla tych, którzy będą chętnie cierpieć z Nim, by w rezultacie ich wiary, zmanifestowanej w cierpieniach, zostali uznani za godnych królowania z Nim w Jego tysiącletnim królestwie, które będzie błogosławić świat.

Te wszystkie chwalebne rzeczy są wystawione przed nami i Pan zapewnia nas, że Ten, który rozpoczął w nas to dobre dzieło i który kieruje naszym ofiarowaniem się, jest zdolny doprowadzić je do końca, jeśli tylko posłusznie

postępujemy z Nim i ciągle odwołujemy się do Jego zasług i Jego pomocy.

Praca, jaką mamy wykonać w nas samych jest określona w Biblii z różnych punktów widzenia. Raz jest ona nazwana — ofiarą; innym razem — przyniesieniem owocu, przy czym zaznaczone jest, że „mamy przynosić wiele owocu”. I to jest tym czego spodziewa się od nas Ojciec Niebieski. Zauważmy dobrze, że przyniesienie owocu połączone jest z noszeniem krzyża; serce skłonne do ofiar siłą faktu przyniesie wiele owocu. Obserwujemy to w naszym Mistrzu. On przyniósł wiele owoców: pokory, łagodności, cierpliwości, miłości itp. owoców ducha. Usposobienie to dopomogło Mu również do złożenia ofiary. Gdy Mu złorzeczono nie odzłorzeczył; gdy znieważano Go, nie odpłacał się zniewagą; gdy Go źle traktowano, nie oddawał złym traktowaniem, lecz we wszystkim starał się czynić wolę Bożą.

Spójrzmy jeszcze na tę samą sprawę z innego punktu zapatrywania. Słowo Boże mówi, że mamy być również podobni do naszego Niebieskiego Ojca. „Ależ, bracie Russell — powiecie — my tak niewiele wiemy o naszym Ojcu!” Tak, ale Biblia mówi nam, że Ojciec objawiony był w Synu. Mamy więc przed sobą nasz wzór i jeżeli chcemy być Małżonką Barankową, musimy wyrobić w sobie podobieństwo Chrystusowe; musimy w życiu naszym kopiować Chrystusa w naszych sercach.

Niemożliwe! — wykrzykniecie. O tak, w ciebie nie będziecie mogli tego osiągnąć, ale w sercach możecie i powinniście być podobni do Pana. Drogi bracie, możesz posiadać ręce i nogi skrepowane tak, że nie będziesz w stanie uczynić w swym śmiertelnym i niedoskonałym ciele tego co pragniesz, lecz możesz mimo to Boga uwielbiać w swym sercu i ciele. Nasze słabości, niedoskonałości i wady wiążą nas, przeszkadzają i nie dopuszczają do czynienia tego co byłoby słuszne i pożądane, ale one nie mogą przeszkodzić, by serca nasze pałały, by były pełne dobrych intencji i chęci. W ten sposób możemy w naszych sercach być obrazem Miłego Syna Bożego. Starajcie się więc, aby umysł Chrystusowy był w was, jak to mówi apostoł Paweł: „Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, jakie było w Chrystusie Jezusie!” — Fil. 2:5.

Pan jest chętnym dopomóc nam w zdobyciu takiego usposobienia, ale my, z naszej strony, musimy się Mu zupełnie poddać, uczynić zupełnie poświęcenie i wiernie stosować się do Jego wskazówek i zarządzeń. Gdy będziemy w takim stanie, Bóg wejdzie do naszego serca; będzie miał do nas zupełne prawo i wtedy bę-

dzie działał w nas, bo „dziełem Jego jesteśmy” i będzie wykonywać w nas Swoją wolę.

Co za cudowna myśl! Ten wielki Bóg, który stworzył niebo i ziemię mocą Swoją, który stworzył niezliczone zastępy aniołów, człowieka i wszystkie stworzenia ziemskie, uczyni z nas Nowe Stworzenia, istoty posiadające Jego naturę; uczyni to Swoją mocą działającą przez wielkie i chwalebne obietnice i różne ćwiczenia i doświadczenia życiowe. „Bo wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są”. (Rzym. 8:28).

Czy jesteśmy powołani według postanowienia Bożego? Tak! — odpowiadamy. Czy przyjęliśmy to powołanie? Tak! Jeżeli tak, to zapytajmy teraz siebie, czy dozwalamy Bogu działać w nas? Czy dozwalamy, by wykonywał w nas Swoją wolę i Swe upodobania? O, On nie będzie działał w nas w przeciwieństwie do naszej woli; nie będzie nas zmuszał. W tej szczególnej klasie, obecnie poszukiwanej, nie będzie istot, które by musiały być przymuszone do posłuszeństwa woli Bożej. Oni muszą ofiarować samych siebie i wszystko co posiadają chętnie i z radością. Tak było w wypadku Mistrza, który „dla wystawionej Sobie radości podjął krzyż” — poddał się wszystkim cierpieniom i doświadczeniom i tak ma być w wypadku Jego naśladowców. Musimy porzucić wszystkie inne sprawy dla radości wystawionej przed nami, jak to jest pięknie określone w Psalmie 45 (wiersze 11 i 12): „*Stuchajże córko a obacz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem On jest Panem twoim, przetoż kłaniaj się przed Nim!*” Domem naszego ojca Adama był świat. Opuściliśmy go usłyszawszy Boskie powołanie, aby stać się małżonką Syna Bożego. Podobnie jak Rebeka pożegnaliśmy się z naszą ziemską rodziną, by połączyć się z pozafiguralnym Izaakiem, przez którego spłyną błogosławieństwa na cały dom Adama.

Czy obecnie możemy być współdziedzicami z naszym Panem? Nie! Obecnie jesteśmy jeszcze ciągle zachowywani „mocą Bożą przez wiarę ku zbawieniu, które ma być objawione czasu ostatecznego”. Co za cenna i pocieszająca myśl! Bóg zachowuje nas mocą Swoją! Czyż powinniśmy się czegoś obawiać? Czyż ma to być dla nas przykre, że ponosimy cierpienia, uciski a nawet niedostatki, gdy On nas zachowuje, podtrzymuje i nie opuści?

Ojciec spodziewa się jednak, że będziemy miłowali naszego Pasterza i jako wierne Jego owce będziemy słuchali Jego głosu: „*Owce moje głosu mego słuchają, ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych*”. (Jan 10:27, 5). Jako Jego owce mamy

posłusznie kroczyć za naszym Panem i naśladować Go. Nie mamy wysuwać się naprzód, by zająć Jego miejsce i zacząć kierować sobą! My mamy zawsze iść za Nim! Jest to bardzo ważna sprawa, na którą musimy zwrócić baczną uwagę, a mianowicie — we wszystkich naszych poczynaniach mamy uznawać zawsze Pana. Osobiście staram się o to coraz usilniej.

Każdy z nas pragnie coś czynić dla siebie, czy dla innych, lecz często w takich okolicznościach zapominamy zapytać się Pana, czy to co zamierzam uczynić jest zgodne z Jego wolą? Czy On uczyniłby to? Czy to jest zgodne z Jego duchem? Bez względu jak małą, czy wielką i ważną może być ta sprawa; czy dotyczy Kościoła, naszej rodziny, naszego ziemskiego dobra, czy nas osobiście — powinniśmy we wszystkim tym szukać zawsze Pańskiego zdania. „*We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje!*” (Przyp. Sal. 3:6). Dlatego, chociaż mamy dobre intencje pragnąc przypodobać się Panu i czynić coś dla prawdy, to jednak pamiętajmy na grożące nam w tym miejscu niebezpieczeństwo, by nie czynić czegoś według swojej woli, ale we wszystkich drogach uznawać Jego. Wprawdzie Pan przyobiecał, że będzie się nami opiekował i będzie nami kierował, ale pamiętajmy, że tylko wtedy, gdy będziemy kroczyć Jego drogą, za Nim.

Starajmy się więc coraz lepiej poznawać tę Pańską drogę, po jakiej On nas prowadzi i na jakiej przyobiecał nami kierować. Czasami spotykam się z niektórymi dziećmi Bożymi mówiącymi, iż przydarzyło się im pewne nieszczęście, lub, że spotkało ich pewne niepowodzenie. Mówię takim: Czy nie uważacie, że to jest Pańska opatrność, która was prowadzi, a nie przypadek? I jeżeli droga wasza nie jest tak jasna i radosna jak pragnęlibyście, to możliwe, że Pan widzi, iż obecnie potrzebujecie trochę chmur, trudności, by pewna część waszego charakteru mogła być lepiej przygotowana.

Posiadajmy więc nie tylko wiarę w Boga, odwagę, by naśladować Pana, ale także połączmy w Nim zupełną naszą ufność i nadzieję oczekując zawsze na Jego Słowo i kierownictwo. Ja osobiście, a przypuszczam, że i wy także (bo nie znając waszych myśli sadzę was według siebie) muszę przyznać, że nie zawsze w każdej sprawie pytam się Pana o zdanie, lecz jeżeli zauważę to natychmiast zwracam, to znaczy nowe stworzenie zwraca stare i mówię do siebie: — Patrz, zbadaj tę sprawę w świetle Słowa Bożego i zobacz jak to ma wyglądać! Wierzę, że wszyscy jesteśmy w ten sam sposób pouczeni i prowadzeni ręką naszego Zbawiciela, opatrnościową Pańską łaską, jaką przygotował Ojciec Niebieski dla nas, gdyż On posiada pieczę o wszystkie Swe owce i wszystkie ich potrzeby mądrze zaspakaja. On wie

czego potrzebujemy, dlatego we wszystkich naszych doświadczeniach życiowych powinniśmy Mu zaufać, bez względu co może nas spotkać.

Łatwiej jest jednak o tym śpiewać, aniżeli okazać taką wiarę i ufność, gdy przyjdą doświadczenia i próby. Dlatego tym częściej musimy przypominać sobie chwalebne Boskie obietnice i trzymać się coraz bliżej Pana a stosunkowo coraz dalej od ducha tego świata. Posiadamy też wszyscy różne ziemskie obowiązki i nie pragniemy się uchylać od wypełniania właściwych i słuszych obowiązków, lecz zawsze powinniśmy pragnąć odkupywać czas, nie zaniedbując nigdy dobra nowego stworzenia, raczej zaniedbując i ignorując pragnienia starego człowieka.

Niech to stare stworzenie ginie, byle tylko nowe mogło się coraz bardziej rozwijać. Te dwie natury, jak wiemy, posiadają przeciwne sobie interesy. My musimy doglądać interesów ducha, interesów niebieskich. Nie obawiamy się, że potraktujemy siebie za surowo. Zresztą, gdyby nawet, to nie będzie to zbyt często, bo musimy przyznać, że skłonnością naszą jest przyzwalanie pożądaniom i pragnieniom naszego ciała, a tymczasem częścią naszego boju jest walka z ciałem. Pan na członków Swego Kościoła nie wybiera słabych i chwiejnych ludzi, ale silnych i zdecydowanych. Chyba i my nie chcielibyśmy widzieć w Królestwie, jakie Bóg przygotowuje, słabych charakterów. Na Głowę Kościoła wybrał Bóg bowiem najsilniejszy ze wszystkich charakterów i obecnie poszukuje podobnych, którzyby zdecydowanie trwali przy Nim, okazali Mu swoją wierność i stanowczość w czynieniu woli Bożej, w wypełnianiu przyrzeczeń ofiary i w trwaniu przy zasadach sprawiedliwości i prawdy. Pan poszukuje takich przez setki lat. Jeżeli posiadamy właściwy pogląd, to dzieło to jest już na ukończeniu. Nie wiemy jednak jak długo jeszcze będzie trwał wybór ostatnich ziarn pszenicy do Pańskiego gumna, lecz nadal naszą powinnością jest pracować tak długo, jak drzwi do klasy królewskiej są otwarte.

Zapuszczajmy więc nadal sierp prawdy i bądźmy gorliwi w zgromadzeniu pierwszych owoców z ziemi, klasy Kościoła. Wierzymy, że wkrótce nastąpi przemiana ostatnich członków Ciała Chrystusowego, a wtedy ujrzymy naszego drogiego Zbawcę takim jakim jest i będziemy uczestnikami Jego chwały. Praca nasza musi być zakończona przed tą wielką, generalną konwencją, na której odbędzie się wesele Barankowe.

Drodzy bracia, często rozmyślam o tym, że mając na uwadze czas, w jakim żyjemy, powinniśmy odnowić i zwiększyć nasze starania w przygotowywaniu się do królestwa. Powinniśmy być bardziej starannymi i pilnymi w przygotowywaniu naszej szaty weselnej niż

panna młoda oczekująca chwili swego wesela. Wiecie jak ona zabiega, by wszystko było gotowe wcześniej, by nie pozostawić różnych spraw na ostatnią minutę. Naturalnie, ponieważ nie byłam nigdy panną młodą, nie znam tego uczucia z doświadczenia, ale mogę sobie taką okoliczność doskonale wyobrazić.

Tak więc jak bardzo ostrożnymi i czułymi powinniśmy być, by zauważyć możliwie każde niedociągnięcie objawiające się jeszcze w naszym charakterze; każdą plamę, czy zmarszczkę, czy coś podobnego. Pamiętajcie słowa apostoła: „*Mężowie miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie zań, aby go poświęcił oczyściwszy omyciem wody przez Słowo, aby go sobie wystawił chwalebny Kościołem, nie mającym zmazy, albo zmarszczki, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany*”. (Efez. 5:25—27).

Jak wielkiej to wymaga ostrożności! A przecież przygotowujemy się na największą ze wszystkich, jakie miały kiedykolwiek miejsce, ucztę weselną. Przygotowujemy się na zaślubiny Baranka Bożego i Jego Małżonki, które odbędą się natychmiast, gdy ta będzie gotowa.

Nie ma więc dla nas i nie powinno być nic ważniejszego na świecie nad przygotowanie naszej szaty i utrzymanie jej we właściwym i czystym stanie. Jak czujnymi i ostrożnymi, jak dbałymi i pracowitymi powinniśmy być pod tym względem. Zauważmy, że szata nasza nie może posiadać nawet zmarszczki, jak mówi apostoł. Zmarszczka nie jest przecież tak wielką rzeczą jak plama na przykład, która przedstawia grzech, który może być usunięty tylko drogocenną krwią Chrystusa, która oczyszcza nie tylko nas, ale zmaże również grzechy świata. Nie zapominajmy więc udawać się często do tronu łaski, odwołując się do zasług krwi Chrystusowej, by otrzymać miłosierdzie i by oczyścić zaplamione szaty.

Nie wiem wprawdzie co może przedstawiać zmarszczka, lecz w każdym razie mówi ona o nieporządku i niedbałości, a ponieważ i ona może nam przeszkodzić w znalezieniu się na uczcie weselnej, pragniemy więc pozbyć się jej jak i wszystkiego co nie podoba się naszemu Umilowanemu Oblubieńcowi.

Gdy będziemy gotowi i znajdziemy się poza zasłoną, Umilowany nasz Mistrz przedstawi nas Ojcu. Wyobraźcie sobie, drodzy bracia tę wielką radość — Pan postawi nas przed obliczem Bożym, ponieważ będziemy godnymi, czystymi, świętymi, nienagannymi. Zaprawdę, jak wielkiego i mocnego mamy Zbawiciela!

Obecnie zakończmy naszą konwencję i udamy się do naszych domów z pieśnią na ustach i w sercu, jak mówi Słowo Boże: *wdzięcznie śpiewając w sercach waszych Panu*” (Kol. 3:16). Często nie jesteśmy w stanie wiele uczynić dla Pana, lecz zawsze możemy mieć wdzię-

czne serca. Otrzymujemy przecież wiele błogosławieństw duchowych, które są najważniejszymi dobrami w naszym życiu.

Pragnę również za pośrednictwem tych, którzy tu się znajdują przekazać moją miłość wszystkim i prosić, by sercem swym towarzyszyli mi w mojej podróży. Oni mogą czynić to małym kosztem — nie narażając się na trudy i wydatki — a jednak mogą być ze mną swym duchem, radując się, że prawda Boża, ta wesola nowina opowiadana jest wszędzie, gdzie zgromadza się lud Pański i gdzie są słuchające uszy.

Obecnie będziemy mieli ucztę miłości. Czytamy (w Dziejach Apostolskich), że za czasów apostołskich uczniowie „trwali w nauce i w społeczności i w łamaniu chleba i w modlitwach” (2:42). Niektórzy nasi przyjaciele chrześcijanie uważają, że mowa tu jest o Wieczery Pańskiej i dlatego obchodzą ją codziennie, a nie jak my to rozumiemy raz do roku.

Dobrze tę sprawę rozumiał brat Wesely i metodyści, którzy organizowali takie uczty miłości. Obecnie zaniechali ich, ponieważ stali się bardziej „kulturalnymi”. Uczty te nie są już w modzie w dzisiejszej dobie.

Za chwilę będziemy się łamać literalnym chlebem, symbolizującym naszą braterską społeczność i jedność. Uprzytomnimy sobie, że dzięki przynależności do tego jednego Ciała Chrystusowego, symbolicznie przedstawionego

w chlebie, staliśmy się uczestnikami niezliczonych Pańskich błogosławieństw, prawdziwej uczty, na której usługuje nam Sam Pan.

Niech to właściwe zrozumienie towarzyszy nam podczas łamania się literalnym chlebem, który jest także symbolem duchowego pokarmu i społeczności w jego spożywaniu w zgromadzeniach ludu Bożego. Będzie to też okazja do uściśnienia sobie dłoni.

Wszyscy bracia, którzy przemawiali na tej uczcie, jak również bracia starsi z Londynu, jako przedstawiciele zboru, który urządził tę konwencję staną razem. Pragnęlibyśmy mieć tu wszystkich starszych, ze wszystkich zgromadzeń, lecz ponieważ jest to rzeczą niemożliwą, dlatego i tym razem musimy zadowolić się naszymi intencjami i pragnieniami.

W międzyczasie zaśpiewamy kilka pieśni na chwałę naszemu Ojcu i Panu. Postaramy się śpiewać jak najlepiej, ale gdybyśmy nawet wcale nie mogli śpiewać, to możemy, jak mówi w Psalmista: „głos wydawać przed Panem i Królem” (Ps. 98:6). Myślę, że Pan cieszy się bardziej, gdy Jego lud „wydaje głos” swój przed Nim, głos chwały i dziękczynienia, niż gdy śpiewa wyuczony i opłacony chór, który może nie mieć żadnego wewnętrznego zainteresowania w słowach, jakie śpiewa SOUV 1913 (369).

(Wykład br. CT. Russella)

„JEST-CI GRZECH NA ŚMIERĆ”

„Jeśli by kto widział brata swego grzeszącego grzechem nie na śmierć, niechże się modli za nim, a da mu Bóg żywot, to jest grzeszącym nie na śmierć. Jest-ci grzech na śmierć, o takim nie mówię, aby się kto modlił”. — 1 Jan 5:16

Kiedyś byliśmy skłonni wnosić, że ostateczne wyniki Boskiego wielkiego Planu zbawienia wykażą, iż ogromna większość ludzkiego rodzaju dostąpi zbawienia i wiecznego żywota przez wiarę w Chrystusa i serdeczne posłuszeństwo. Z biegiem lat jednak, w miarę, jak nasze pojęcie o Boskich wymaganiach jest coraz jaśniejsze, to nasze pierwotne przypuszczenia uległy znacznej zmianie. Z obecnego punktu zapatrywania, wcale by nas nie zdziwiło, gdyby liczba tych, co umrą śmiercią wtórą była dosyć wielka.

To nie znaczy, że nasze lepsze pojęcie pokazało nam Boską miłość mniejszą, aniżeli przypuszczaliśmy na początku; albo, że Boskie zarządzenia chybią i nie zapewnią pełnej sposobności wiecznego żywota każdej istocie; ale znaczy, że z każdym dniem dochodzimy do

lepszego zrozumienia onego wysokiego ideału, jaki Bóg wymaga od wszystkich, którzy mają dostąpić wiecznego żywota, kiedykolwiek i na jakimkolwiek poziomie.

Faktem jest, że ludzką wolę Bóg pozostawia w zupełności wolną, że On nie chce służby, ani czei od takich, którychby zawsze musiał zmuszać do dobrego, a wstrzymywać od złego, ale On chce tylko „takich chwalców, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie”. Boskim postanowieniem jest, że z zakończeniem się tysiąclecia — „smutku, płaczu, boleści” ni śmierci nie będzie, ponieważ nie będzie już więcej grzechu i ponieważ wszystkie grzeszne czyny i sprawy przeminą na zawsze. Składając te szczegóły zarazem sprawdzamy, że doświadczenia i próby, które mają okazać godność, lub niegodność wiecznego żywota, muszą być bardzo srogie. Żaden nie przejdzie poza Tysiąclecie, do wieków chwały, którego serce nie będzie doskonałe, bo gdyby ktoś inny tam był dopuszczony, to zachodziłoby nieustanne niebezpieczeństwo powtórzenia grzechu w takiej, lub innej formie, co znowu mogłoby zburzyć doskonale szczęście ówczesnego błęgiego stanu.

Świat dozna swoich czyścowych doświadczeń w Tysiącleciu — a także swoich błogosławieństw, pod panowaniem uwielbionego Mesjasza, za pomocą lekcji, pobudek i ćwiczeń, ludzie nauczą się posłuszeństwa Bogu, Jego prawom, aby przez to mogli osiągnąć zupełne wyobrażenie Boże w swoich charakterach, oraz okazać się godnymi żywota wiecznego. Lecz, którzy nie dojdą do tego stanu w tym czasie naznaczonym, to nie pozostanie dla nich nic innego, jak tylko wtóra śmierć, albowiem nie ma już żadnego zarządzenia dla grzeszników poza okres Tysiąclecia.

Kościół, jak wiemy, przechodzi swoją próbę już teraz w tym wieku ewangelii. Każdy usprawiedliwiony wierzący, który z dobrym rozumieniem i świadomością poświęca się Bogu i którego poświęcenie Bóg przyjął przez spłodzenie go Duchem świętym — każdy taki jest teraz na próbie wiecznego życia, lub wiecznej śmierci i taki nie może już mieć innej sposobności. Innymi słowy: próba spłodzonych z ducha w wieku obecnym, zakończy się, albo życiem wiecznym na poziomie duchowym, albo wieczną śmiercią, tak samo, jak próba ludzkości tego świata w czasach restytucji, zakończy się wiecznym życiem na poziomie ludzkim albo wieczną śmiercią.

Zauważmy co to znaczy: znaczy to, że wszyscy, którzy dostąpią zbawienia w Tysiącleciu, muszą dopiąć stanu istotnej doskonałości i najzupełniejszej wierności Bogu, muszą rozwinąć w sobie doskonałe zamiłowanie do sprawiedliwości i nienawiść do nieprawości, jeżeli będą chcieli dostąpić wiecznego życia. Dla nas i dla wszystkich spłodzonych w tym wieku, znaczy to, że jeżeli nie rozwinie serce naszych do pełnej doskonałości w czasie naszej próby, to umrzemy śmiercią wtórą. Dzięki Bogu, że to nie znaczy doskonałości ciała, co byłoby nam niemożliwe, ale doskonałość serca. Nie dziw, że Pan nasz i Odkupiciel powiedział: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” (Mat. 8:5). Jakkolwiek nieczystość serca, czyli intencji, jakkolwiek stopień złej walki, złości, nienawiści, sporów, gorzkości serca itp. znaczącyoby także proporcję nie dochodzenia do Boskiego ideału (doskonałej miłości).

Należy jednak pamiętać, że nie jesteśmy kompetentnymi do sądzenia drugich. Niektórzy mogą mieć doskonałą miłość w swych sercach, ale z powodu niedoskonałości ciała ich nie umięją tej serdecznej miłości okazać na zewnątrz. Na ile to jednak możemy zauważyć, mało jest takich, którzy by nawet przyznawali się do doskonałej miłości, czy to do Boga, czy do braci bliźnich, nie mówiąc już o nieprzyjaciółach. Możemy być pewni, że gdyby który ze spłodzonych z Ducha umarł w takim niedoskonałym stanie serca, to nie byłby uznany

godnym żywota wiecznego. Jedyną alternatywą dla takiego byłaby śmierć wtóra.

Taki nie mógłby znaleźć się w Małym Stadku, ponieważ Bóg przeznaczył, że każdy członek tej klasy musi być przypodobany obrazowi Syna Jego, żeby On był pierworodnym między wieloma braćmi” (Rzym. 8:29). Ktoś może powie: to taki zapewne zaliczony będzie do Wielkiego Grona. Odpowiadamy: nie, ci którzy znajdują się w Wielkim Gronie muszą przez ucisk dopiąć doskonałości serc, zanim umrą, aby mogli być uznani za godnych życia wiecznego. Różnica pomiędzy „Wielkim Gronem” zwycięzców, a „Małym Stadkiem” — więcej niż zwycięzców polega na tym, że ci pierwsi okazują się wiernymi pod naciskiem, pod naporem przychodzących na nich ciężkich doświadczeń i ucisków gdy zaś ci ostatni, czyli członkowie „Małego Stadka” okazali się więcej stateczni i więcej gorliwi o tyle, że z radością starali się czynić dobrze, poświęcać się, służyć Panu i braciom, a nawet cierpieć dla Pana i sprawiedliwości; lecz obie te klasy, aby w ogóle mogły okazać się zwycięzcami, muszą dopiąć mety doskonałej miłości, zanim ich życie skończy się.

O tak, Boskie drogi są mądre, sprawiedliwe, miłujące. Nie byłoby to ku Jego chwale, ani ku pożytkowi wiernych, lub komukolwiek, gdyby On obdarzył życiem wiecznym kogokolwiek takiego, który by nie dochodził do tej miary doskonałej miłości. Czy to zaniepokaja nas i rozbudza w nas obawę, co do naszego stanu, czy zdołamy dąpiąc życia wiecznego? Apostoł ostrzega: „Bójmyż się tedy, aby snąć zaniebawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego: nie zdał się kto z was być upośledzony” (Żyd. 4:1). Niechaj ta myśl rozpala w nas większą gorliwość i energię do przewycięzania samego siebie, swej starej natury i do parcia naprzód, z chwały w chwałę, jednego stopnia wyobrażenia Pańskiego, do wyższego stopnia tegoż wyobrażenia.

Jesteśmy pewni, że ślub świątobliwego życia, jaki w Boskiej Opatrzności był nam swego czasu przedstawiony, okazał się wielkim błogosławieństwem i pomocą dla wielu. Niechaj nikt nie zobowiązuje się tym ślubem bez poważnego zastanowienia się nad tą sprawą; lecz ci, którzy widzą, że On jest zgodny z przepisami i wymaganiami Pisma św., niechaj przyjmą go, jako częściowe wyrażenie ich pierwotnego ślubu poświęcenia i ochrzczenia się w śmierć Chrystusową. Dla wielu okazuje się błogosławieństwem, gdy ślub ten odczytują każdego poranka wraz z odczytywaniem tekstu i komentarza w mannie. To dopomaga i przypomina umysłowi i sercu o tych sprawach, o których pamiętać powinniśmy najwięcej, a jednak najprędzej zapominamy, obarczeni różnymi koniecznymi zabiegami i troskami życia codziennego.

Przeto z rozważą i determinacją powtarzaj-

my i zachowujmy wszelkie śluby takie, które dopomagają nam do bliższego postępowania z Bogiem i do przywiązania naszej ofiary do rogów ołtarza. Zapewne, że w doświadczeniach, jakie obecnie są nad kościołem, potrzeba nam wszelkiej pomocy i zachęty, jakiej Pan z łaski swej nam dostarczy, abyśmy mogli nasze powołanie, oraz wybranie pewnym uczynić. „Prze-

Przygotowanie się do Jego przyjścia

Motto: „Czuwajcież więc, bo nie wiecie której godziny Pan wasz przyjdzie” — Mat. 24 : 42. Ew. wg św. Mateusza 25 : 1—13.

Przypowieść o pannach mądrych i głupich jest częścią odpowiedzi na pytanie uczniów: „jaki znak przyjścia Twego (z greckiego — obecności) i dokonania świata?” (Mat. 24 : 3). Werset nasz nagłówkowy wyluszcza ciekawą myśl z tej przypowieści, a mianowicie, że Lud Boży pokazany w pannach nie znał wcześniej dnia ani godziny Jego przyjścia. Z tej też przyczyny Lud Boży był wyczekującym, by zaznać pełni radości zachowanych na czas Jego powrotu — jego obecności.

Ostatni werset naszego rozważania wyluszcza tą samą myśl: że należy wytrwać w oczekiwaniu aż do zawiadomienia o przyjściu „Oblubieńca”, a także tej chwili, w której ma nastąpić wielka uczta Prawdy, mająca się w tym samym czasie rozpocząć. W przypowieści podane jest, że oblubieniec odwleka. Był to oczywiście punkt widzenia tych, którzy czekali na Jego powrót. W rzeczywistości nie ma nigdy opóźnienia w wypełnianiu się planu Bożego. Bóg jest zawsze punktualny. Jego plany i zamierzenia spełniają się dokładnie w przewidzianym „czasie słusznym”. Tylko ograniczona znajomość Jego planu może stać się źródłem różnych pomyłek tych, którzy starają się ustalić pewne daty, od których począwszy miałyby się spełnić wielkie rzeczy przez Boga zamierzone. Właśnie te wyczekiwania, które okazały się nieścisle, były często surową próbą wiary. Lecz co dotyczy programu ustalonego przez Boga, pozostaje on niewzruszony.

Biblia podaje niektóre prorocтва, mające łączność z datami chronologicznymi. Nie było to podane w tym celu, by naprzód poinformować Lud Boży o czasie, w którym niektóre wydarzenia miały się spełnić, lecz aby wzmocnić ich wiarę w Słowo Boże, gdy spojrzą wstecz i spostrzegą, z jaką precyzją „znaki czasu” wskazywały na spełnienie się planu Bożego.

Jeśli nikt nie wiedział naprzód daty powrotu

toż bracia, raczej się starajcie abyście powołanie wasze i wybranie mocne uczynili, albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Toteż nie zaniedbujcie was zawsze upominać o tych rzeczach, chociażżeście umiejętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie”. 2 Piotr 1 : 10, 12.

W.T. 4400—1909

naszego Pana, to znaki czasu wskazują wyraźnie, że dziś jest On obecny.

Nasza przypowieść podtrzymuje tę myśl. Gdy oblubieniec przyszedł, panny krzyknęły: „Oto Oblubieniec”. One Go nie widziały gdy przychodził, lecz poznały Jego obecność gdy była faktem dokonanym. Przypowieść nasza zgadza się również z wszystkimi prorocत्वami Starego i Nowego Testamentu, mające łączność z Wtórym Przyjściem i Jego obecnością.

Opisując ceremonię weselną w dawnych czasach w Izraelu, E. W. Baumann podaje: „Uroczystą chwilą był moment, gdy małżonek wprowadził swoją małżonkę do swego mieszkania. Tworzył się wówczas duży korowód, kroczący z pochodniami szczególnie w wieczornej porze, wśród radosnych okrzyków. W przypowieści naszej panny też czekały na tę chwilę, by włączyć się do pochodu i być uczestniczkami uroczystości weselnej w domu.

Według tej samej przypowieści, tylko pięć panien było gotowych wejść w dom weselny. Były one przygotowane na długie wyczekiwanie na oblubieńca. Poza olejem, które miały w lampach swych, miały także rezerwę w naczyniach.

Niemądre panny natomiast nie miały rezerwy oleju. Gdy lampy ich przygasły, poszły na rynek by uzupełnić brak oleju. Lecz gdy powróciły, było już za późno, Wtedy wykrzyknęły: „Panie! Panie! Otwórz nam!” Na to Pan im odpowiedział: „Zaprawdę nie znam was”. Kościoły nominalne uważają tę odpowiedź za zbyt surową, gdyż według ich punktu widzenia oznacza to, że dla niemądrych panien nie było już żadnej nadziei zbawienia, że drzwi do Boskiej łaski zostały zamknięte, a okazja, by być zbawionym została im na zawsze odebrana.

Chwała Bogu, że nie taka jest nauka tej przypowieści. Zamknięcie drzwi reprezentuje skończenie się sposobności stania się współuczestnikami Chrystusa w dziele Królestwa Tysiącletniego, tj. błogosławienia wszystkim żyjącym na ziemi. Wtedy uwielbiony małżonek — Jezus Chrystus i Kościół — Jego wiarna „małżonka”, wylewać będą dobrodziejstwa pokoju, szczęścia i życia — życia wiecznego dla wszystkich żyjących na ziemi przywróconej do doskonałości.

(Aurore 5/71).

...Kto uprawia niesprawiedliwość nawet w małych rzeczach, buduje charakter, który nie będzie odpowiednim do Królestwa. Jak sprawiedliwość jest fundamentem stolicy Bożej i Boskiego charakteru, tak sprawiedliwość musi być fundamentalną zasadą w postępowaniu ludu Bożego.

ECHO Z KONWENCJI W PRZECISZOWIE

Ps. 4 : 6—9; Ps. 5 : 8—9.

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Chcieliśmy przez łamy naszego piśmka „Na Straży” podzielić się z Wami uczuciami radości i błogosławieństwami, jakich byliśmy uczestnikami na jednodniowej Uczcie Duchowej w Preciszowie w dniu 23 maja br.

Na ucztę tę przybyło Braci z różnych okolic około 500 osób. Samo zobaczenie się z taką ilością braterstwa jest dużym przeżyciem, radością oraz zachętą do dalszego naśladowania naszego Odkupiciela i najwspanialszego Nauczyciela, Mistrza i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bracia usługujący Słowem Bożym starali się swymi tematami pobudzić braci do dalszego biegu ku wysokiemu powołaniu, które jest w Chrystusie Jezusie, Efez. 1 : 3—14. Mówcy usłużyli następującymi tematami:

- 1) „Co i jak mamy czynić”.
- 2) „Co mamy czynić by żywot wieczny odziedziczyć”

- 3) „Oczekiwanie”
- 4) „Ukaż nam znamię”
- 5) „Do młodzieży”

Jak pogodnie i szybko minęły nam te błogie chwile na słuchaniu Słowa Bożego, napawając nas uczuciami wielkiej nadziei, błogosławieństwa Bożego, jakie Najwyższy Stwórca, Bóg nasz, ma przygotowane dla swych wiernych dzieci, 2 Kor. 4 : 3—18, poza wtórą zasłoną.

Zyczeniem braci było, by tą radością, jaką sami przeżywalimy w tych chwilach, podzielić się tymi uczuciami z ogółem Braterstwa przez łamy czasopisma „Na Straży”, co też czynimy, życząc tak sobie jak i wszystkim Wam błogosławieństwa Bożego, wytrwania w poświęceniu na wąskiej drodze wiodącej do życia wiecznego. Żyd. 6 : 10; Żyd. 10 : 35—39; 1 Piotra 5 : 10, 11, 14. „Pozdrowcie jedni drugich pocatunkiem miłości. Pokój niech będzie wam wszystkim, którzyście w Chrystusie Jezusie. Amen”. 1 Piotra 5 : 14.

Za Zbór Pana w Oświęcimiu
br. E. Leszczyński

ECHA Z KONWENCJI LOKALNYCH WE FRANCJI

Drodzy w Panu naszym Zbawicielu Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Łaska i Pokój niech Wam będą dane od Boga Ojca i Pana naszego.

Drodzy Braterstwo! Znowu pragniemy podzielić się z Braterstwem tym radosnym przywilejem, jaki mieliśmy podczas tegorocznego sezonu wiosennego. Ponieważ gościliśmy brata S. z Polski, urządziliśmy kilka lokalnych konwencji. I tak pierwsza Uczta Duchowa odbyła się 2 maja w LENS, gdzie mieliśmy przywilej wspólnie zgromadzić się na słuchaniu Słowa Bożego i cieszyć się społecznością braterską. Zaiste jest to chwalebna rzecz, gdy Lud Boży może się skupić u nóg Pańskich i rozkoszować się w Zakonie Pańskim. Chwile te szybko przeminęły, pozostawiając miłe wspomnienia, jak również nowe życzenie i pragnienie, aby za

tydzień znowu zgromadzić się na konwencji.

W dniu 9 maja odbyła się Uczta Duchowa w LAMORLAYE (okolice Paryża), w której również braterstwo dość licznie uczestniczyło. Czas był piękny, więc korzystaliśmy podwójnie: z czystego powietrza — ponieważ tę miejscowość nazywa się „plucami Paryża”, a zarazem atmosfera duchowa była przyjemna i budująca. Braterstwo miejscowe uczyniło wszystko aby wszystkich ugościć na sali, za co wyrażamy uznanie temu braterstwu, jak też cześć, chwałę i uwielbienie naszemu Stwórcy, za Jego niezgłębione Łaski, miłosierdzie i opiekę, że możemy być przez Niego nauczani, utwierdzeni, ugruntowani, w miłości, aby pojąc z wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość, miłości Bożej i mogli poznać miłość Chrystusową (Efezów 3 : 17—19).

Zaiste jest to chwalebna rzeczą, bo któż tak nauczy jak Bóg! Szybko nam te chwile przeminęły, pozostawiając miłe wspomnienia. Rozstawaliśmy się z nadzieją, że znowu zobaczymy się w dniu Pięćdziesiątnicy i wspólnie się ucieszymy.

W międzyczasie brat S. w towarzystwie brata J. odwiedzili wszystkie oddalone Zbory, aby po powrocie uczestniczyć na następnej konwencji.

I tak w dniach 30 i 31 maja odbyła się konwencja w FLERS-BOURG. (Polsko-Francuska). Była to najliczniejsza z tych wszystkich. Półowę wykładów było w języku polskim a połowę w języku francuskim. Uczestniczyło wielu gości przyjezdnych. Atmosfera duchowa była bardzo przyjemna, gdyż jedność ducha w związku Pokoju jest najlepszym pokrewieństwem duchowym. Usługa braci była przyjemna ku ogólnemu zadowoleniu. Młodzież miała przywilej zaśpiewać kilka pieśni i zadeklamować wierszyki na Cześć Stwórcy i naszego Zbawiciela.

Braterstwo miejscowe serdecznie podejmowało gości tak na nocleg jak również i posiłkami na sali, za co wyrażamy im naszą wdzięczność i ocenę.

Była to ostatnia usługa brata S. na konwencji i wszyscy uczestnicy mogli się z nim pożegnać. Dodajmy, że na każdej z tych konwencji było wiele życzeń i pozdrowień od braterstwa, którzy nie mogli uczestniczyć, jak również od braci z Polski, Belgii i USA, za które wszyscy uprzejmie dziękowali i polecieli aby takowe przesłać przez łamy „Na Straży”, „Straży” i „Journal de Sion”, życząc jedni drugim wiele łask i błogosławieństw Bożych, mając na pamięci słowa św. Piotra: „A jeśli nazywacie Ojcem tego, który bez względu na osobę sędzi każdego według uczynków jego, życie w bojaźni czasu pielgrzymowania waszego” (1 Piotra 1 : 17).

W imieniu uczestników
Brat i służa:
St. Jamrozik

JEDNO DOBRE SŁOWO. Jedno dobre słowo może wyrwać z rozpacz, jedno dobre słowo może dodać otuchy. Wiele duchowej korzyści przynieść można swemu otoczeniu przez dobre słowo.

Jedno dobre słowo przestrogi mo-

że ustrzec od hańby lub zbrodni. Jedno dobre słowo może wskazać nowe szlaki chwalebne działania. Jedno takie słowo może załagodzić zaognione spory i drażniące niesnaski. Tak olbrzymie są możliwości dobrego słowa.

Jedno dobre słowo może zapalić do wielkiego, bohaterskiego czynu. Jedno zycielne słowo może zblakatego czy zblakana skierować na właściwą drogę.

Jedno dobre słowo może stać się złotym promieniem radości w codziennej szarzyźnie życia. Tyle, tyle zbawiających skutków wyrzec może jedno dobre słowo.

Więc pamiętajmy o tym i pilnujemy swej mowy. Niech usta nasze będą zamknięte dla słów złych. A nasze dobre myśli niech wypowiadają się dobrymi słowami.

Wytwórzmy dokoła siebie pogodną atmosferę i za naszym przykładem dobre słowa będą szły coraz dalej i coraz szerzej w świat.

I wszystkim będzie życie znośniejsze i wszystkim będzie lepiej i jaśniejsze na świecie.

Chodzi tylko o to jedno dobre słowo...

WYBRANE

„Rzekł mu Jezus: Jeśli chcesz być doskonałym idź, sprzedaj majątności swoje i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy naśladowaj mnie.

A gdy młodzieniec te słowa usłyszał odszedł smutny, albowiem wiele miał majątności. Tedy Jezus rzekł uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że z trudnością bogaty wniknie do Królestwa Niebieskiego” — Mat. 19: 21—23.

Słowa naszego Mistrza wykazują, że ktokolwiek umiłuje ziemskie skarby stanie się skąpem, samolubnym; podczas, gdy ten co umiłuje rzeczy niebieskie zostanie odpowiednio ubogostawiony, stanie się więcej uduchowionym i szczodrym. W. T. 1910—72.

Uczciwość. Przeważa jako prawdziwi synowie Boży pamiętajmy na waż-

ność uczciwości, na wewnętrzna prawdę — gdy się zbieramy na badanie Słowa Bożego, by pomagać jeden drugiemu jako członkowie Ciała Chrystusowego — „niech nic się nie dzieje przez zawiść i próżną chwałę”, lecz niech każdy uznaje drugiego za wyższego i świętszego od siebie, starając się na ile to możliwe dopatrywać w każdym to co jest dobrego, co szlachetnego, prawdziwego; niech każdy pilnuje swego własnego serca i pamięta na swoje słabości i wady. Tym sposobem osobista pokora i braterska miłość utrzyma pokój i pomoże do rozwoju w znajomości rzeczy Bożych. Kaz. 1929(IX)125.

Różne są pokusy przeciwnika. Jednych on nadyma pochwałami, pycha i ambicją; innych zaś prowadzi do zależności graniczącej z poniżeniem. Jednym imponuje przyjemnościami doczesnego życia, innym wygodami i popularnością, a jeszcze innych energię kieruje na niewłaściwe rzeczy, co stopniowo sprowadza ich z wąskiej drogi. Jedni bywają zwiedzeni przez zbyt wielkie poważanie ludzkich nauk, ludzkiego autorytetu i przez służalcze uznawanie pewnych przepisów wiary i ludzkich teorii, podczas, gdy na innych przychodzi pokusa w kierunku niewierności ku Bogu i opatrnościowemu kierownictwu. Pamiętajmy więc, że miłość ku Bogu znaczy wierność Jemu i Jego Słowu, wierność Jego opatrnościowemu kierownictwu oraz miłość ku braciom. Maluczko jeszcze a próby nasze skończą się. Maluczko, a ujrzymy Jego oblicze jeżeli zostaniemy wiernymi aż do końca. W. T. 1909-359/32/II/23.

Gdyby on przeciwnik mógł pobudzić nas do gniewu, złości, nienawiści i walki, choćby nawet w dobrej sprawie — choćby przeciwko szatanowi i tym, których on do pewnego stopnia używa za swe narzędzia (Rzym. 8: 16; 2 Kor. 11: 15) — to zaszczepiłby do naszego serca jad trucizny i oddaliłoby nas na tyle od Pana i Jego ducha. Musimy

być nader baczni pod tym względem. W. T. 1909/359/32/II/23.

Najważniejszą cechą charakteru jest uczciwość. Gdzie jest brak uczciwości tam jest słaby charakter, gdzie zaś dominuje uczciwość tam jest wielki charakter. Nie mamy na myśli uczciwości odnoszącej się tylko do spraw pieniężnych, lecz do wszystkich naszych intencji myśli serca jak i do słów. — W. T. 3067/47/VII/108.

Sprawiedliwość. Ludziom mniącym się być dziećmi Bożymi, należy pilnie badać ten przedmiot ścisłej sprawiedliwości ku wszystkim i każdodziennie go praktykować, jeśli chcą być przyjemnymi Bogu, albowiem sprawiedliwość jest fundamentem chrześcijańskiego charakteru.

... U chrześcijanina na pierwszym miejscu jest sprawiedliwość i posuszeństwo Boskiemu prawu a dopiero następnie miłosierdzie i uczynność. Nie wiemy o innej zasadzie, którą lud Boży powinien poznać więcej szczegółowo jak zasadę sprawiedliwości. ...

... Choćbyśmy poświęcali nasz czas na kolportowanie, na odwiedzanie zborów jako pielgrzymi, lub na jakąkolwiek pracę Pańską, a nie wypełnialiśmy wymagań sprawiedliwości wobec drugich, to żadnym sposobem nie okazalibyśmy się Bogu przyjemnymi. ...

... Nikt też nie ma prawa być szczodrym cudzymi pieniędzmi, czyli przywłaszczać sobie cudze mienie, aby je ofiarować na służbę Bożą. Jest to swego rodzaju niesprawiedliwość, która Ojcu Niebieskiemu jest wstrętna i takiej ofiary z pewnością nie przyjmie... Wielu ludzi zdobywa pieniądze niesprawiedliwymi sposobami, ażeby zaś uspokoić swoje sumienie daje pewną część na sprawy religijne... Tacy zabierają dobra drugich niesprawiedliwie, a potem chcą ofiarować Bogu to co jest własnością drugich. Prawo Boże wymaga sprawiedliwości, nie dziw więc, że takie postępowanie nie jest Bogu przyjemne. W. T. 1914—101/29/X/133.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1971 R.

Nr 5

Spis treści: „Skromność wasza niech będzie wiadoma • Duch Służby — Duch uczenia się • Naturalne prawo porównane z duchownym • Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec • Znaczenie powołanie Wasze Bracia” • Ode Mnie się ta rzecz stała • Echa z Konwencji: we Wallers (Francja), w Biszczy (woj lubelskie) i w Rzeszycy.

„Skromność wasza niech będzie wiadoma“

Paweł Apostoł upominając wiernych mówi: „Skromność Wasza (umiarkowanie) niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blisko jest” Filip. 4: 5.

Ostatnie słowa tego napomnienia dotyczą szczególnie tych, którzy żyją przy końcu Wieku Ewangelii a w rozpoczęciu nowego okresu czasu. Słowa te stosują się nie tylko do wierzących ale do całej ludzkości.

Zaiste, skromność i umiarkowanie nigdy nie były tak wielce potrzebne jak w naszych czasach. Zdaje się jakoby powietrze było przesycone wzburzającą i niepokojącą siłą. Mądrzy i dobrzy ludzie myślący zdają się być łatwymi do rozdrażnienia i tracą równowagę na samo wspomnienie bagatelnej i niedorzecznej lub głupiej rzeczy. Jeżeli ktoś z nas zauważył, że znajduje się w podobnym stanie powinien prosić Boga o mądrość, która pochodzi z góry, by mogła wzmocnić, ugruntować i ustalić nasze serca, abyśmy mogli prowadzić życie według woli Bożej.

Unoszenie się tłumaczeniem jakiegoś ustępu, który nie jest pewnym może stać się szkodliwe tak dla nas samych jak i dla tych, na których mamy pewien wpływ, usposabia tak-

że szkodliwie tego, który wysuwa niedorzeczne tłumaczenie, czy to tłumaczenie odnosi się do Pisma (W. T.) do jego redaktora, do ogólnej sprawy, do pracy żniwa czy też do innych spraw lub osób.

Jest rzeczą nieuniknioną, że politycy i ludzie, którzy przepowiadają przyszłość tak własną jak i świata, unosząc się, tracą równowagę i głoszą czasami niedorzeczności, lecz ludzie, którzy chcą być umiarkowanymi we wszystkich sprawach najpierw powinni być skromnymi w ocenie samych siebie, powinni uznawać swą nicość i brak zdolności wobec Boga, a z drugiej strony powinni oceniać i podziwiać Boską doskonałość i wielkość. Po wtóre, powinni pamiętać, że Bóg rozporządza i kieruje sprawami tak zwanego Kościoła jak i sprawami świata i że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są do Jego celów, to jest, by stali się członkami Jego Kościoła t.j. Oblubienicą Chrystusową 8: 28—30.

Przeświadczenie o własnej nicości a Boskiej mądrości i wielkości powinno trzymać nas w pokorze i powściągać od chępliwości i zarozumiałości. Powinniśmy być bardzo wdzięczni i oceniać to co Bóg raczył nam objawić o Swo-

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numcr pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7, zam. 269/71. 2300. M-14